Cena numeru 10 zł

REPATRIANT

Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

Informuje i pomaga w powrocie do Kraju ◆ Staje w obronie praw Polaków na obczyźnie

Rok III | Warszawa, 2 sierpnia 1947 roku | Nr 27 (78)

RAPORT PŁK. HARRISONA

i decyzja amerykańskiego Departamentu Stanu

Płk. Harrison przewodniczący amerykańskiej misji, wysłanej do Polski w celu zbadania sytuacji żywnościowej w Polsce pisze dosłownie w swoim raporcie:

...Warunki żywnościowe były w Polsce znacznie lepsze, niż te, jakie zaobserwowaliśmy w Grecji, we Włoszech, Austrii, w amerykańskiej i angielskiej strefie okupacyjnej w Niemczech i w Japonii.

Ogólny stan zdrowia ludności wydawał się dobry, duch doskonały a jej zdolność do pracy znacznie powyżej przeciętnego poziomu. Są po temu zasadnicze powody, m. in. postępy osiągnięte w dziedzinie uzdrowienia przemysłu i rolnictwa..

Przemysłowa część Śląska jest terenem kipiącej żywotności. Członkowie komisji nie widzieli poza Stanami Zjednoczonymi, okręgu przemysłowego, w którym by życie gospodarcze pulsowało tak intensywnie. Polska już dzisiaj eksportuje znaczne ilości węgla. Eksport węgla i innych surowców łącznie z eksportem fabrykatów gotowych i półfabrykatów przemysłowych będzie bez wątpienia wzrastał.

Wzrasta również produkcja żywności w Polsce. Z powodu nikłych opadów na wiosnę br. i pewnych szkód spowodowanych przez mrozy — mylnie oceniono zbiory na rok 1947-48, gdyż poprawiły się one ogromnie dzięki deszczom w czerwcu. Przemysł rybny w roku 1947 osiągnął swój przedwojenny poziom produkcji, tj. 20 tys. ton. Ośrodki rybne na Bałtyku wzrosły z przed wojennych 23 do 94...

...Inne gałęzie produkcji żywności rozwinęły się w stopniu, który umożliwia już eksport. Eksport mięsa, masła, jaj itp. produktów jest wprawdzie mały, ale wyraźny.

W ciągu ostatniego roku eksportowano około 30 tys. ton cukru. W przyszłym roku spodziewany jest eksport 60 do 80 tys. ton cukru. Ilość kartofli przeznaczonych na eksport z tegorocznych zbiorów ocenia się na milion ton. Polacy osiągnęli wspaniałe postępy w dziedzinie odrodzenia swego przemysłu i odbudowy historycznej pozycji Polski jako kraju eksportującego żywność...

W dalszym ciągu swego raportu płk. Harrison stwierdza, że członkowie rządu w rozmowach przeprowadzonych przez niego na temat sytuacji gospodarczej Polski podkreślili wielką rolę jaką odegrał import towarów UNRRA w odbudowie kraju:

I dalej pisze płk. Harrison (dosłownie):

...Bardzo silnie akcentowano pragnienie utrzymania dalszego importu żywności dla przyśpieszenia tej odbudowy. Podkreślono również potrzebę importu nawozów, zwłaszcza fosfatów, nasion, zwłaszcza siewnego żyta, zwierząt pociągowych, traktorów i maszyn rolniczych. Kładziono nacisk na zapotrzebowanie tłuszczów i olejów, przetworów mlecznych i innych dodatkowych środków spożywczych, aby umożliwić racjonalniejsze odżywianie młodego pokolenia, robotników przemysłowych, chorych i starców. Podkreślano również potrzebę środków leczniczych...

...Na podstawie własnych obserwacji i informacji, otrzymanych z polskich kół rządowych i innych, misja stwierdza:

a) Ilość zboża i innych produktów jest dostateczna, by zaspokoić minimum potrzeb ludności polskiej i osiągnąć ogólną równowagę w bież. roku kalendarzowym.

b) Import środków leczniczych i dodatkowych środków odżywczych dla pewnych grup społecznych, jak dzieci sieroty, chorzy i starcy, wydaje się słuszny.

c) Pewien import nasion, w szczególności żyta siewnego oraz nawozów sztucznych ułatwiłby dalszy wzrost produkcji żywności i odbudowę przemysłu polskiego.

* * *

Dziwną więc wydaje się decyzja Departamentu Stanu USA odmawiająca Polsce pomocy pounrrowskiej, tym bardziej, że decyzja ta umotywowana jest raportem płk. Harrisona.

Min. Pełnomocny Wiktor Grosz podczas konferencji prasowej dla korespondentów zagranicznych oświadczył:

...że płk. Harrison był informowany stale w czasie swojego pobytu w Polsce, że w tym roku pomoc w zbożu jest nam jeszcze potrzebna;

Płk. Harrison sam stwierdził w swoim raporcie, że pewna ilość ziarna siewnego jest nam jeszcze potrzebna;

Uchwała kongresu USA z mają br. przewiduje inne jeszcze materiały pierwszorzędnego znaczenia jak medykamenty, odzież, nawozy sztuczne itp., które również według raportu płk. Harrisona są Polsce potrzebne. Pragnęlibyśmy otrzymać je — nie, jak proponuje Departament Stanu ze źródeł filantropijnych, ale na równych warunkach z innymi krajami;

Ocena potrzeb żywnościowych Polski, dokonana przez Departament Stanu na podstawie raportu płk. Harrisona sprzeczna jest z oceną komisji Organizacji Narodów Zjednoczonych, która w styczniu br. określiła deficyt żywnościowy naszego kraju na sumę 139,9 milionów dolarów.

Biorąc to wszystko pod uwagę, stwierdzić musimy, że zarówno decyzja Departamentu Stanu, jak i wyjaśnienie tej decyzji, wydają się nam niesłuszne w stosunku do kraju, który był sojusznikiem Stanów Zjednoczonych przez cały czas wojny i który tak bardzo został w wyniku wojny zrujnowany.

* * *

Rzeczoznawca polski do spraw Rekefowych dyr. Edward Iwaszkiewicz, który w roku ubiegłym był członkiem Gospodarczej Komisji Rzeczoznawców ONZ oświadczył tymże dziennikarzom (Należy dodać, że w skład tej komisji wchodziło trzech ekspertów amerykańskich), że Komisja oceniła podstawowe potrzeby Polski na rok 1947 na 139,9 milionów dolarów żywności i innych produktów. Określiła jednocześnie minimum potrzeb 2.300 kalorii dziennie na osobę. Tymczasem Polska na podstawie najbardziej optymistycznych obliczeń będzie w stanie dostarczyć jedynie 1732 kalorie przeciętnie na głowę mieszkańca.

Dyr. Iwaszkiewicz zwrócił uwagę na fakt, że:

...raport płk. Harrisona ocenił sytuację żywnościową Polski tylko do końca roku bieżącego, jednocześnie raport ten uznał, że import dodatkowej żywności dla specjalnych grup ludności jak dzieci, chorzy, starcy itd. oraz import ziarna na zasiew jest uzasadniony.

Podkreślając konieczność zaopatrzenia Polski w ziarno na zasiew dyr. Iwaszkiewicz wskazał na wysiłek Państwa Polskiego, dokonany nad zwiększeniem produkcji zboża. Obszar zasiewów wzrósł w roku 1946-47 o 390 tys. ha w zestawieniu z rokiem poprzednim.

Natomiast w nadchodzącym roku rolniczym obszar zasiewów będzie zwiększony o dalsze 1.035 tys. ha. W czasie rozmów przedstawicieli Rządu Polskiego z misją płk Harrisona sprawa potrzeb Polski w tej dziedzinie nigdy nie była kwestionowana...

...Od lutego roku 1947 Rząd Polski rozpoczął zakupy zboża w Stanach Zjednoczonych pokrywając je ze swych szczupłych zasobów dewiz. Zakupy te musi niestety kontynuować w ciągu następnych miesięcy, aby pokryć minimum zapotrzebowania zbożowego w okresie dokonywania siewów jesiennych. Fakt ten najlepiej świadczy jak konieczną dla Polski była pomoc pounrrowska.

W zakończeniu dyr. Iwaszkiewicz podkreślił, że w ocenie potrzeb żywnościowych ludności polskiej uwzględnić należy fakt, iż była ona niedożywiana w ciągu 6-ciu lat okupacji.

Śmiały ale realny plan

Tak można określić ogłoszony ostatnio plan akcji siewnej na Ziemiach Odzyskanych. Przewiduje on w gospodarstwach indywidualnych uprawę i zasiew ozimin na obszarze miliona 200 tys. ha — a więc o 400 tys. ha więcej niż w roku ubiegłym (na marginesie trzeba zaznaczyć, że plan ten w r. ub. został przez osadników przekroczony). Dla realizacji tego planu rząd dostarczy najbardziej potrzebującym 32 tys. ton żyta, 8 tys. ton pszenicy i 400 ton rzepaku ozimego. Ponadto uruchomione zostaną średnio- i krótkoterminowe kredyty bankowe na zakup ziarna, orkę traktorową itp. — na ogólną sumę miliarda 55 milionów zł. Niezależnie od tego przewidziana jest specjalna dotacja w wysokości 225 milionów zł. na koszta orki odłogów, przewóz zboża siewnego i paszy.

Do powyższych sum należy również włączyć pewną kwotę ze 140 milionów zł., które Ministerstwo Skarbu przyznało indywidualnie na zakup nawozów sztucznych dla najsłabiej zagospodarowanych rolników na Zachodzie i na terenach przyczółkowych. 1000 traktorów, które dotychczas użytkowane były przez Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemskich, przeznacza się do pracy w gospodarstwach indywidualnych. Tyle mówi plan.

Plan przewiduje — po wykonaniu go — że całe zapotrzebowanie wewnętrzne na zboże pokryjemy w przyszłym roku sami. Nie będzie nam już potrzebna pomoc zagranicy, a nasz rolnik i osadnik sam pokryje zapotrzebowanie naszego rynku.

Bronisław Wiernik

NA BEZDROŻACH EMIGRACJI
U POLAKÓW W ANGIELSKICH KOPALNIACH

(Od specjalnego korespondenta z Anglii)

Jeden z nich, syn chłopa z lubelskiego, były żołnierz spod Monte Cassino, od miesiąca górnik w Grange Colliery pod Doncaster w Yorkshire, oglądając się, czy kto nie podsłuchuje, zapytał mnie na stronie, gdy już odchodziłem:

— Czy to prawda, że we Francji łatwo wstąpić do Legii Cudzoziemskiej?

Taka była jego odpowiedź na moje pytanie: jak wam się powodzi w angielskich kopalniach?

Dwa tysiące z czymś Polaków, odkomenderowanych z obozów PKPR do angielskich kopalń, żyje pod znakiem zapytania.

Czy we Francji łatwo wstąpić do Legii Cudzoziemskiej?

Albo:

Dokąd i kiedy można dalej emigrować

Jak sami mówią: ŻYJEMY NA TYM CZASEM, ŻYJEMY W CIEMNI, ZOBACZYMY CO BĘDZIE DALEJ...

W takich chwilach, już bez obawy zwrócenia na siebie niewygodnej w „pekaperowskiej" atmosferze uwagi, rzucam od niechcenia, niby obojętnie, samo przez się narzucające się pytanie:

— A do Polski nie myślicie wracać

WIELE JEST MIĘDZY NIMI OBCYCH...

POZOSTAWMY ICH WŁASNEMU LOSOWI

Bywa, że moje pytanie grzęźnie w złym milczeniu ludzi, którzy nagle zaczynają patrzeć spode łba i wzruszając ramionami odchodzą ciężkim krokiem skazańców.

Od tych, którzy pozostają, dowiaduję się, że tamci mają nazwiska o brzmieniu niemieckim, jeszcze częściej — ukraińskim. Wiele można było o nich powiedzieć. W najlepszym wypadku Volksdeutsche. A ilu z nich ukrywa pod ramieniem wytatuowany znak SS?...

Tych pozostawmy ich własnemu losowi. Nas interesują Polacy.

Teraz, gdy jesteśmy wśród swoich, ponawiam — otwarcie już i śmiało — pytanie:

— A wy do Polski nie wracacie?

Do 1-go lipca 1947 r. wyjechało z Anglii do Polski przeszło 80 tysięcy oficerów i szeregowych wraz z rodzinami.

— A wy kiedy do kraju wrócicie?

LATARNICY W MGLE LONDYŃSKIEJ...

Wielu z nich to, jak ci, których spotkałem w Felkirk pod Edynburgiem w Szkocji. Bronisław Winnik spod Lwowa, Szymski Roman spod Wilna pytają:

—Dokąd mamy wracać? Czy myśli pan, że możemy jechać na te Ziemie Zachodnie?

Bo nic o nich nie wiedzą. Prasy krajowej nie czytają, bo w obozach PKPR są tylko pisma londyńskie, z których dowiadują się, że z obozów PKPR nie ma powrotu do Polski. Od powrotu wstrzymuje ich wmawiany, niczym nieuzasadniony strach. Takich jednak jest już coraz mniej.

Większość powodowana jest chęcią dorobienia się. Potem zobaczą. Tymczasem...

— Co pan chce — mówią — pomagamy rodzinie.

Wydaje im się, że wysyłając funt kawy lub parę obuwia, spełniają swój obowiązek wobec swoich najbliższych i kraju.

ŻONY...

Sargalski z Carvin w północnej Francji mówi mi:

— Ja sam pojechałbym do Polski (Sargalski ożenił się ze Szkotką) ale żona się jeszcze ociąga.

Takich, jak Sargalski, jest sporo. Pożenili się, jedni we Włoszech, drudzy w Niemczech, inni w Anglii. Reder ze Śląska pobrał się z Włoszką, Jankosz ze Stanisławowa wziął ślub z Ukrainką.

Pomijam tych, którzy przed żoną w Anglii ukrywają list od żony w Polsce.

...I OFICEROWIE SPOD MONTE ETATO

Są również i tacy, którzy chcą dokończyć rozpoczętą naukę. Inni leczą się. A drobni rolnicy i rzemieślnicy z jakiejś tam — jak mówią — dziury w Polsce, zdemoralizowani dotych czasową włóczęgą po świecie, dają się oszukiwać dalszymi — coraz słabszymi — widokami na emigrację do zamorskich rajów.

— Trochę cierpliwości, jeszcze zaczekajcie — perswadują im pozostający w Anglii oficerowie, w większości zawodowi, którzy dla powodów, w które nie mamy zamiaru wnikać, nie chcą wracać do Polski. Żyjąc na etatach nie najgorzej płatnych, ci — jak ich nazywają — oficerowie spod Monte Etato, wiedzą bardzo dobrze, że tak długo będą się mogli na swych funkcjach utrzymać, jak długo ich podwładni zechcą zostać w Anglii.

PODPISZ KOLEGO — POTEM ROZPACZAJ

A tymczasem w obozach PKPR warunki życia stają się coraz trudniejsze, wyżywienie coraz gorsze.

Dawniej mówiono: P.K.P.R. — Póki Król Płaci Regularnie. Teraz mówi się: P.K.P.R. — Podpisz Kolego Potem Rozpaczaj...

Wbrew solennym i oficjalnym obietnicom, że Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia będzie nade wszystko przysposobieniem do życia cywilnego, Anglicy coraz bardziej utrudniają organizowanie na terenie obozów jakichkolwiek kursów ,korzystanie ze szkół.

POSZUKIWANI SĄ BIALI MURZYNI

„Pekaperowców" zmusza się coraz usilniej, coraz bardziej bezwzględnie do pracy. Na roli — za żołd, a jeśli wolicie — do górnictwa.

Wiadomo, produkcja węgla w Anglii maleje z każdym tygodniem. Anglia znajduje się w obliczu katastrofalnego kryzysu węglowego, największego w jej dziejach. Anglia musi jeszcze do końca bieżącego roku zdobyć 7 tysięcy nowych górników. Sami Anglicy nie kwapią się bynajmniej do ciężkiej pracy i w źle urządzonych kopalniach angielskich. W angielskim kopalnictwie brak rąk roboczych. Skąd wziąć ludzi? W obozach PKPR znajduje się duży rezerwuar.

— Musicie się zdecydować — mówią Anglicy do Polaków w obozach PKPR. Albo wracać do Polski (którą znają jedynie z gadzinówek ludzi spod Monte Etato) albo iść do pracy.

Dwa tysiące Polaków z obozów PKPR poszło do pracy w angielskich kopalniach.

NA TYCH SAMYCH PRAWACH CO ANGLICY — ALE POD WARUNKIEM...

Dwa tysiące — to nie dużo, zważywszy na propagandę pełną rozmachu i zasobną w sankcje.

Tymbardziej, że przyjmuje się wszystkich, bez większych wymagań.

Według oficjalnych danych, udzielonych mi przez kompetentne czynniki angielskie, zaledwie 3 procent ogólnej liczby zatrudnionych w angielskim kopalnictwie Polaków, to ludzie z jakim takim doświadczeniem górniczym. Reszta to ludzie, którzy nigdy dotąd w kopalni nie pracowali. Bierze się wszystkich. Do angielskiej kopalni łatwiej niż do francuskiej Legii Cudzoziemskiej. W North Eastern Division w Yorkshire na 429 Polaków, zbadanych przez komisję, 427 zakwalifikowano natychmiast jako zdolnych do pracy.

— Przyjmiemy wszystkich — zapewniano mnie stylem prospektu handlowego w centrali przemysłu węglowego w Londynie. Wystarczy dobra wola i odrobina angielskiego. Polacy będą korzystać z tych samych praw co Anglicy. Oczywiście (dowiedziałem się nawiasem) pod jednym warunkiem: w razie redukcji, Polacy będą zwalniani przed Anglikami.

REKRUTACJA „BIAŁYCH MURZYNÓW" NAPOTYKA NA PRZESZKODY...

W największej kopalni szkockiej w Fife pracuje w chwili obecnej 30 Polaków. W Lothaans — 18. W 25 kopalniach hrabstwa Yorkshire zatrudnionych jest 558 Polaków. W szybie Firbeck — 70. W Beighton i Newmillerdam — po jednym.

Już teraz dla 958 Polaków, którzy przeszli trzytygodniowe przeszkolenie górnicze w Muicockhall w Szkocji i w Askern w Yorkshire — nie ma więcej miejsca w kopalniach, do których zostali przydzieleni.

Jak to się dzieje, że w takim na przykład Rotherham na 108 Polaków pracuje tylko 78, a czternastu Polaków, przydzielonych na gwałt do kopalni w Fife, zostało odesłanych z powrotem.

Jak pogodzić brak rąk roboczych w angielskim górnictwie z brakiem pracy dla Polaków w angielskich kopalniach?

GÓRNIK ANGIELSKI NIE ZGADZA SIĘ

Odpowiedział mi na to pytanie pewien górnik szkocki.

— My, przyjacielu, nie mamy zaufania do ludzi, którzy zamiast pracować u siebie, wolą dorabiać się u obcych.

Z takim stanowiskiem spotykałem się wielokrotnie w przygodnych rozmowach z angielskimi górnikami. Nie mają zaufania do Polaków, którzy nie chcą wracać do Polski. Większość boi się po prostu konkurencji. Niektórzy mówili mi wręcz:

— Polacy, którzy przychodzą do nas, wiedzą bardzo dobrze, że w Anglii nie pozostaną. Chcą jak najbardziej wykorzystać swój pobyt w naszym kraju. My im się wcale nie dziwimy. Ale niech się i nam nie dziwią, że nie chcemy mieć u siebie przyszłych łamistrajków.

Takie w związku z zatrudnieniem Polaków w angielskich kopalniach panują nastroje wśród skądinąd przyjaznych angielskich górników.

— Staramy się je zmieniać — zapewniano mnie w górach National Coal Board'ów. Dokładamy starań, aby naszych ludzi przekonać.

A to nie jest takie łatwe.

CZEMU NIE IDZIECIE SOBIE DO SIEBIE...

Wśród Polaków na gwałt poprzydzielanych do kopalń i wciąż jeszcze pozostających bez pracy wzmaga się z dnia na dzień nie pierwsze rozczarowanie, potęguje się dręczy uczucie upośledzenia ludzi zbytecznych, męczy — coraz bardziej — przy każdym zetknięciu z ludnością miejscową przeważnie niemy, ale jakże wymowny wyrzut. czemu nie idziecie sobie do siebie...

LEGIA CUDZOZIEMSKA Z PUDYNGIEM NA DESER

Niemniejsze jest rozczarowanie u tych, którzy już pracują.

Więc przede wszystkim praca. Ciężka praca górnika, w kopalniach angielskich jest bez porównania cięższa, nie tylko dla młodych, bez doświadczenia w zawodzie, dla tych, którzy nigdy dotąd w kopalni nie robili.

Jan Myszor, Ślązak, przez długie lata pracował w kopalni „Boże Dary", niedaleko Katowic. Teraz w Grange Colliery pod Doncaster, tłumaczy mi wzdychając:

— O nie, to nie to samo, co u nas na Śląsku. Mokro tu i gorąco. Urządzenia inne, jak za naszych praojców. I zjazdu tu nie ma, do pracy się dochodzi. Pokłady niskie na pół metra, na leżączkę się robi. Palić nie wolno, bo gaz. U nas szedł węgiel na wózki, tu u nich na bandy. U nas budowało się drzewem, tu tylko żelazem. No nic, na razie się robi, ale człek się do reszty zmarnuje. Bo z tym ich jedzeniem...

Znajdowaliśmy się właśnie w kopalnianej kantynie. Pięknie urządzona, bardzo liczna obsługa, kolorowe desery, nawet lodów nie brakło.

— Co mi po ich lodach i angielskich pudyngach, kiedy człowiek po obiedzie głodniejszy, jak przed tym. Wszystko ładnie podane, ale nie ma co jeść. Nie, panie ,angielskie jedzenie na polskie podniebienie. Ziemniaki bez okrasy, mięsa na lekarstwo. Do pracy zabieram pięć kawałków chleba, cienkich jak papier. Z margaryną lub marmeladą. Tłuszczu nie dostaniesz. Bida, panie .

„GDY PO ĆWICZENIACH WOLNY MAMY CZAS..."

Ale najgorsze to „Hostele".

Jedną z największych trudności w Anglii po wojnie to sprawa mieszkań. Mieszkań wolnych nie ma. Nowych domów nie buduje się. Jak pomieścić nowych robotników w okręgach przemysłowych? Zaczęto tworzyć „Hostele".

A zarobek?

Michał Lisowski pracuje w kopalni Bentley. Robi, jak każdy inny, ale dostaje o jednego funta mniej od wszystkich, bo ma 19 lat i jest niepełnoletni. Pełnoletni zarabiają do pięciu funtów tygodniowo. Z tego na rękę wypłaca im się niespełna cztery. Reszta idzie na podatki, ubezpieczenie, utrzymanie. Za wszystko trzeba płacić, za pudyng w kantynie i za bus (autobus) odwożący do kopalni. To tylko na początek — mówią im — później zarobki będą większe.

„Hostele" — obozy robotnicze. W zarekwirowanych hotelach, w zaniedbanych, ale najczęściej kątem po koszarach, w barakach i w pomysłowych, zabawnych dla turystów „beczkach" typu wojskowego.

„Hostele" — trzeba przyznać — zorganizowane są wspaniale. W „Hostelu" w Rotterham zainstalowano w kilkunastu „beczkach" sypialnie, jadalnie ,salę taneczną, łazienki. Wszelkie wygody. Ale zaraz w pierwszej sypialni poczułem się jak w koszarach. Kilkanaście rzędem ustawionych łóżek wojskowych, pokrytych wojskowymi, szarymi kocami. Nad łóżkami porozwieszane ubrania cywilne, jak mundury. Grupa górników wróciła właśnie z kopalni. Miało się wrażenie, że wrócili z ćwiczeń. Jeden z nich nucił nawet: „Gdy po ćwiczeniach wolny mamy czas..."

Nie tak wraca górnik do domu, gdzie czeka na niego żona lub przynajmniej przytulny, własny kąt.

(Dokończenie na str. 3)

REEMIGRANCI Z FRANCJI

Transport z Nord Escandain

Tylko cztery wagony zastaliśmy na bocznicy stacji w Legnicy. W tych czterech wagonach przyjechało do Polski pięć rodzin wraz z dobytkiem. Reszta transportu francuskiego została już ulokowana na stałych miejscach. Kilkadziesiąt rodzin urządzić, osadzić na gospodarstwach, wprowadzić do mieszkań w tak krótkim czasie, wymaga naprawdę wielkiego doświadczenia i sprężystej organizacji. Dwieście kroków od stacji mieści się kuchnia dla repatriantów, skąd przyniesiono przybyłym posiłek. Zajadają smacznie chleb z masłem, popijają słodzoną kawą.

— Mamy z sobą suche produkty, które otrzymaliśmy jeszcze we Francji na drogę, a nie niema gdzie gotować. — tłumaczą się jakby zawstydzeni tym, że korzystają z kuchni społecznej. Widać, to ludzie z miasta, rzemieślnicy, wyrobnicy, proletariat miejski wiecznie zahukany i zduszony życiem w zaułkach lub ubogich dzielnicach wielkomiejskich. Są wśród nich i tacy, którym się względnie nieźle powodziło. Wolnach Edmund z zawodu jest radiotechnikiem.

— W Paryżu miał — powiada, niezłą posadę, ale czego mam pracować we Francji, jak mogę w Polsce?

Przyjechał. Niepewnym wzrokiem spogląda na mnie, szukając potwierdzenia, że na pewno pracę znajdzie. Ale niema kłopotu, delegat związku porozumiał się już z odpowiednimi władzami i praca już jest.

Młodemu człowiekowi oczy się od razu zaświeciły, twarz nabrała rumieńców.

— To świetnie, powiedział. Tylko tego się obawiałem.

Stojący obok Józef Śmiech pracował w fabryce.

— Tyle lat i nic się nie ma. Co dam rodzinie? Pójdziem na gospodarstwo, to wszyscy będziemy razem pracować. Tego samego zdania jest sąsiad jego, Kania Tadeusz.

— Mój dziad, pradziad byli na roli, to i mnie ciągnie. W fabryce zawsze czułem się jak przybłęda.

Grupa ludzi wokół nas powiększa się. Są już wszyscy ojcowie rodzin i tych kilku jeszcze kawalerów. Długo ciągnie się opowieść o życiu na emigracji. Różnie tam bywało, każdemu inaczej.

Gimiński Stanisław, górnik, przeżył wiele przygód, które mogą stanowić materiał do niejednej powieści i po 24 latach wraca do kraju jako inwalida z chorą córką.

Rok 1923 wielu ludzi pamięta w Polsce, jako — zły rok. Najgłębiej odczuł go jednak robotnik. Fabryki stawały jedna po drugiej. Nikt niczego nie kupował, nie było dla kogo robić. Kapitał tchórzliwie chował się w bankach. Kapitał nie zna altruizmu. W świat poszły telegramy... Przerwać pracę, wstrzymać wypłaty... zalać kopalnie... I tak setki i tysiące Gimińskich pozostało bez pracy.

— Początkowo szukało się zarobku własnym przemysłem, opowiada Gimiński o twarzy pooranej głębokimi zmarszczkami, które pył węglowy wyżłobił przez kilkadziesiąt lat pracy pod ziemią.

— Było się młodym... człowiek nie chciał się poddać. Zebraliśmy się kiedyś cała grupa już dokładnie nie pamiętam, wielu nas było postanowiliśmy sami zostać przemysłowcami. Za Dąbrową był niewielki lasek, który zasłaniał opuszczony, stary szyb odkrywkowy. Wysadziliśmy dynamitem zamurowanie, oczyściliśmy korytarz i na jednym bloku zjeżdżało się w dół. „Fabryka" dobrze nawet szła, wspomina z uśmiechem, ale krótko. Gdyby nie ten młodzik, teraz już stary Pujdak, to byśmy jeszcze jakiś czas pociągnęli.

Wszyscy z zainteresowaniem przysłuchują się wspomnieniom starego górnika, chociaż dla wielu są to znane dzieje. Wszystko jedno, czy się nazywał Gimiński, czy Pujdak, tak żyło wtedy całe prawie Zagłębie.

— A było to tak, ciągnie dalej górnik. Ten najmłodszy postanowił powiększyć naszą wydajność. Korytarz był zamurowany. Węgiel, jaki był do muru, odbijaliśmy młotkami, czasem słabym ładunkiem dynamitu, który sami sobie kombinowaliśmy. Jednego dnia najmłodszy wtedy Pujdak postanowił rozbić ścianę i za jednym zamachem otworzyć korytarz i odbić większą partię węgla. Założyli we dwóch spory ładunek, nie wiem co, ale jakoś długo bałamucili. Później opowiadał, że lont zgasł.

— Usłyszeliśmy huk. Kurz z otworu poszedł w górę a ich nie ma. Co myśmy się strachu najedli, to szkoda mówić. Myślelim, że pieronów zasypało, no nie?

— I faktycznie zjeżdża jeden z nas na dół i zaraz stuka, by go wyciągać. — Zawalone powiada, nic nie widać. Dzieciaki z garnczkami przyszli z domu, widzą co się dzieje, dawaj lamentować. Krzyk się zrobił, sprawa stała się głośna. Więzienie dla nas pewne, ale ci z dołu? Sprowadziliśmy straż ochotniczą. Pod wieczór dokopaliśmy się do nich. Pujdakowi nic nie było, a temu drugiemu przygniotło ramię. Wszystkich nas wtedy zabrali na posterunek. Tydzień siedzieliśmy, nim nas przesłuchano, wszystko spisano i do sprawy puścili. Nie mieliśmy już co tam dłużej siedzieć, deptali nam po piętach, co dzień musieliśmy się meldować. Jednego dnia powiedzieliśmy „do widzenia" i hajda w świat!

W świat, to nazywało się do Francji, lub Belgii. Te dwa kraje były Mekką naszych robotników. Tam jechali po przysłowiową mannę z nieba.

— Ciężki to chleb na obczyźnie, wzdycha stary górnik.

Przeciągłe O! jakie wyrwało się mimowoli z ust zebranych zdawało się potwierdzać słowa starego.

— Wszędzie być tym przysłowiowym uciążliwym cudzoziemcem, chociaż korzystali z nas o kilkaset procent więcej niż z każdego innego górnika, chociaż myśmy zawsze najcięższe roboty odwalali, zawsze było niedobrze. Nam się do niczego nie wolno było wtrącać, poradzić, zresztą i tak by nikt nie słuchał, przecież my cudzoziemcy...

— Raz, gdy pracowałem na przodku, schodzę ze zmiany, powiadam sztygarowi, że pompa nie ciągnie i woda podchodzi wysoko. Coś tam mruknął pod nosem, co delikatnie miało znaczyć, nie zawracaj mi głowy, pewnie do roboty nie chce ci się chodzić i jeszcze mi innych buntujesz.

— Wynoś się w końcu powiedział, gdy nie ustępowałem, bo cię w ręce policji oddam. No jasne, że wolałem z policją już nie zaczynać jako cudzoziemiec i jako Polak, bo się nas i tutaj na każdym kroku czepiali. Poszedłem.

— I co się stało, pytali wszyscy z zaciekawieniem.

— A no, co miało się stać, jak przewidywałem, jeszcze tego wieczora dzwony alarmowe w całym Nord Escandain poczęły bić. Zaraz cała osada zbiegła się pod bramę kopalni. Kobiety lamentowały, na razie nikt nie wiedział, co się stało, huków żadnych nie było, winda szła normalnie. Jak pogotowie zabrało ludzi, dopiero dowiedzieliśmy się, że w korytarzu w którym właśnie pracowałem, zginęło trzech górników.

Jeszcze mnie później na prefekturę ciągnęli.

— A czy wy mieliście jakiś wypadek przy pracy, że jesteście teraz inwalidą? — pytamy Gimińskiego.

— Specjalnie, większego wypadku nie miałem. Takie różne drobne, to się nie liczą. Dostało się zwolnienie na jakiś czas z roboty i człowiek się jakoś wykaraskał; gdyby ktoś spróbował przepracować tyle lat pod ziemią i zawsze w wodzie tak jak ja; widzielibyśmy co by z niego pozostało. I tak „zdrów" jestem, powiada inwalida, inni to nieraz wcale chodzić nie mogą.

— A jak tam samo życie.

— Życie? powtarzają przeciągle. O! proszę popatrzeć. Przełamują bochenek chleba.

— To z Francji.

Chleb pachnie jakąś trawą, jest szarawy.

Mąki w nim ani krztyny nie ma, powiadają, jeden Pan Bóg wie z czego go robią. A my do spekulacji się nie nadajem, a na lepszy nas nie stać. Jak za to pracować, gdy w Polsce brak rąk, gdy nam wszyscy piszą, że dostali mieszkania o jakich nigdy nie marzyli, dzieci tych co przyjechali wcześniej, chodzą już do państwowych szkół zawodowych.

— Pewnie, dosyć tej poniewierki — konkluduje drugi.

— A co Gimiński będzie robił, czy ma tu rodzinę?

— On już ma dla siebie i dla córki, która też jest chora, skierowanie do sanatorium Dolnośląskiego Zjednoczenia Węglowego. Już nim się tam zajmą.

St. Marciniak

U Polaków w angielskich kopalniach

(Dokończenie ze strony drugiej)

PRZEBRANI JEŃCY NA MASKARADZIE WOLNOŚCI

Po tylu latach służby i życia koszarowego byli polscy żołnierze, zatrudnieni w angielskich kopalniach, nie znaleźli jeszcze własnego przytulnego kąta. Po pracy śpią nadal w barakach, na wojskowych łóżkach, pod wojskowymi kocami. Z tą tylko różnicą, że raz na tydzień wolno im sprowadzić żony na „tańcówkę".

Dla tych, którzy wstąpili do PKPR, by zacząć wreszcie życie cywila, nie skończyło się znienawidzone życie koszarowe. Dla tych, którzy pozwolili się odkomendorować z obozu PKPR, by zerwać wreszcie z wojskiem, życie koszarowe trwa nadal. Ci, którzy marzą przede wszystkim o cywilu, nie przestali być żołnierzami. W przydzielonych im ubraniach jednakowego kroju i koloru wyglądają jak w jednolitych mundurach.

Kiedy to się wreszcie skończy? pytają w wybuchającym rozpaczą rozgoryczeniu przebrani jeńcy w angielskich „Hostelach".

Większość zaczyna sobie zdawać sprawę, że póki pozostaną w Anglii, póty trwać będzie ta maskarada wolności. Odkomenderowani do angielskich kopalń, podlegają nadal znienawidzonym na zawsze przełożonym, do których już od dawna stracili zaufanie. Na każde wezwanie muszą wracać do jednostki.

JA, PANIE, JADĘ DO POLSKI

Odprowadziwszy mnie do wyjścia i oglądając się dookoła, czy kto nie podsłuchuje, jeden z nich (mniejsza o nazwisko, obiecałem, że nie wymienię) powiedział mi wreszcie na głos to, co większość myśli w duchu:

— Pyta, pan, jak nam się tutaj powodzi? Więc panu odpowiem. Ja mam tego dość. Ja chcę raz jeden wreszcie zacząć żyć po ludzku, choćby o suchym chlebie, ale na własnych śmieciach, z żoną u boku, u siebie, dla siebie, wśród swoich, dla swoich. Ja, panie, zdycham z tęsknoty. Ja, panie, jadę do Polski.

Dromirscy z Leven - Fife w Szkocji, Kurek z kopalni Dullatur w Yokshire, Chrupowie z West Chiltington w Sussex, Nowaccy z Rednal Camp w Salop jadą do Polski.

7-go lipca odszedł z portu Edynburga w Leith pierwszy transport byłych jeńców obozów PKPR, około 1600 ludzi, w tym 300 rodzin, które mają tego dość.

Wkrótce odejdą nowe transporty ludzi, którzy mówią:

— Jeśli do kopalni, to do polskiej. Raz wreszcie zacząć żyć po ludzku, na stałe, u siebie, wśród swoich.

Z NIEMIEC DO POLSKI JEST BLIŻEJ...

Mówi się, że na ich miejsce, do obozów PKPR w Anglii mają przybyć Polacy z obozów D.P. w Niemczech.

Gdy powiedziałem o tym przybyłym niedawno z Niemiec czterem polskim dziewczętom, które zastałem w szpitalu Ballachmylo pod Mauchline w Szkocji przy wypróżnianiu cuchnących kubłów, jedna z nich odgarniając z oczu zmierzwione potem włosy, powiedziała:

— Dlaczego? Czy z Niemiec nie mieli bliżej do Polski? Przekonają się o tym w Anglii...

Bronisław Wiernik
Glasgow, w lipcu

List repatriantów z Afryki do Generalnego Pełnomocnika Rządu do Spraw Repatriacji

Po latach tułaczki wracamy do Ojczyzny, by pomóc w Jej odbudowie. Zawdzięczając wielkiemu wysiłkowi Ob. Ministra, powrót nasz został znacznie przyśpieszony.

Przysłaniem do Genui pociągu repatriacyjnego - sanitarnego P. C. K. szczerze byliśmy wzruszeni. Widniejące na wagonach emblematy państwowe wywołały łzy radości, że oto Kraj pomimo olbrzymich zniszczeń pracuje i wyniki pracy są już pozytywne i aż nadto widoczne.

Troskliwa opieka, braterska pomoc i chęć zaspokojenia wszelkich naszych potrzeb w czasie podróży z Genui do Dziedzic, okazana nam przez Kierownictwo, oraz przez cały personel gospodarczy i sanitarny transportu, pozostawiły niezatarte wspomnienia.

Za ciężką i ofiarną pracę składamy Kierownictwu Transportu i ekipie transportowej najszczersze z głębi serc płynące podziękowanie.

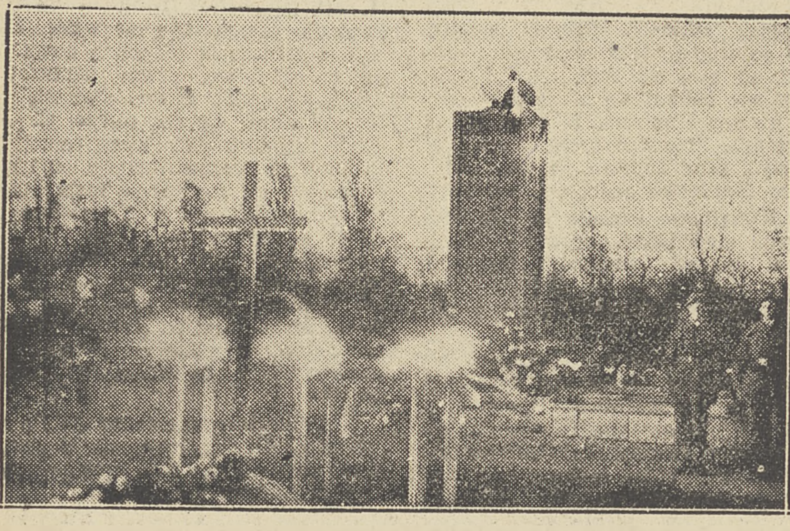
Za ciężką i owocną pracę, która umożliwiła nam rychlejszy powrót do Kraju, składamy Wam Ob. Ministrze najserdeczniejsze podziękowanie i życzymy, aby praca Ob. Ministra w jak najkrótszym czasie doprowadziła do połączenia w Kraju wszystkich rozproszonych po świecie Polaków, abyśmy zjednoczeni mogli pracować dla dobra Demokratycznej Rzeczypospolitej.

Rząd Demokratyczny, który wyrósł w ogniu walk z najeźdźcą germańskim daje pełną gwarancję stałego wzrastania potencjonalu narodowego.

My, Obywatele działający w zakresie organizacji transportu, składającego się z 468 repatriantów, powracający z różnych dalekich stron Południa i Wschodu do Ojczyzny, pragniemy wszystkie swe siły oddać do dyspozycji Władz Państwowych, by na przydzielonych nam odcinkach pracy być najbardziej pożytecznymi w dziele odbudowy Państwa, Jego sił materialnych i duchowych.

(—) Bolesław Błaś	*(—) Janina Tyblewska*
(—) Ludwik Jonak	*(—) Dyr. Józef Jarzyński*
(—) Antoni Kondracki	*(—) W. Kozłowski*
(—) Ks. Kazimierz Wójcik	*(—) inż. Bolesław Pelczyński*
(—) Por. Roman Dobogorski	*(—) Mgr. Mikołaj Szyszkowski*
(—) Rudolf Kornko	*(—) Dr. Tomasz Strzembosz*

WARSZAWA W TRZECIĄ ROCZNICĘ POWSTANIA



Kwatera AK na Powązkach

W nastroju poważnym i skupionym obchodziła Warszawa trzecią rocznicę Powstania.

Życie nie stoi w miejscu. Nie przetrwała ani jedna z barykad powstańczych, ale po każdej z nich pozostała na rogu ulicy, na bruku, mozaika potrzaskanych płyt chodnikowych. Z czasem i strzaskane płyty zastąpione zostaną nowymi: będzie tak, jak na Nowym Świecie pod nr. 49, gdzie ponad żałobną tablicą rozstrzelanych czerwieni się świeża cegła nowej kamienicy, opleconej rusztowaniami.

Kwiaty sierpniowe — goździki, mieczyki, cynie i floksy — są purpurowe, amarantowe i białe, jak barwy narodowe.

Czerwieni się i bieli Grób Nieznanego Żołnierza. Przed grobowcem płonie znicz, na płycie jeden wielki kłąb kwiatów. Nieruchome postacie żołnierzy trzymają straż nie tylko przed białą arkadą na placu Zwycięstwa, lecz przed każdym najmniejszym miejscem straceń.

W Al. Sikorskiego nr. 23 koledzy broni jednego z najpopularniejszych bohaterów Powstania, „Antka Rozpylacza" (ś. p. Godlewskiego) powiesili wielki medalion z jego podobizną, pod nim ułożyli stos kwiatów. Równie ukwiecona jest jego mogiła na cmentarzu wojskowym.

Od świtu odprawiane są msze żałobne we wszystkich świątyniach. Na tygodnie, miesiące przed rocznicą Powstania zamawiano nabożeństwa. Szczególnie uroczyste modły odprawiano w kościele św. Michała na Mokotowie, gdzie zebrali się b. żołnierze grupy „Granat", pułku „Baszta", w kościele św. Antoniego, dokąd przybyli żołnierze baonów „Kiliński" oraz w kościele Kapucynów, gdzie odprawiano Mszę za dusze żołnierzy baonu K. B. „Nałęcz".

Uroczystą mszę polową odprawiono w drewnianej kapliczce cmentarza wojskowego na Powązkach. Pod murem cmentarza — całe ogrody kwiatowe, przeniesione na ten dzień z cywilnych Powązek. Cieszy się pokupem każda najmniejsza gałązka czy wianuszek.

O godz. 11-ej przybywa przed kaplicę delegacja Związku Uczestników Walki Zbrojnej z sekretarzem generalnym, płk. Sękiem - Maleckim, płk. Szanawskim i szefem dep. Min. Obrony Narodowej, płk. Brońskim na czele. Nadciągają również delegacje pułkowe. Obok orkiestra reprezentacyjna W. P.

Mszę polową odprawia ks. płk. Walenty Pączek, dziekan Okr. Wojskowego I, kazanie wygłasza ks. mjr. Wilkowski.

Kaznodzieja podkreśla, że w walkach powstańczych brali udział wszyscy, każdy mieszkaniec Warszawy miał w nich swą rolę, swą historię żołnierską. Ale — inni to byli, niż na świecie całym, żołnierze.

— Gdy żołnierz polski szedł w krwawy bój pod Lenino, pod Tobrukiem, wiedział, że na końcu tej drogi wypisane słowo „wolność".

— Gdy powstaniec warszawski trwał w beznadziejnym boju, wiedział, że na końcu tej drogi znajdzie nie radość, lecz łzy, śmierć lub poniewierkę.

— Jednako krwią wszystkich zbryzgane są mury stolicy, „w każdym głazie czyjaś łza zaklęta!"

Łzy płyną... Stojące liczną grupą wdowy, matki osierocone i narzeczone — ocierają oczy. Ale już za chwilę te same kobiety mocnym, zdecydowanym głosem intonują Hymn Narodowy i „Rotę".

Po skończonym nabożeństwie las sztandarów posuwa się ku Mauzoleum Obrońców Warszawy, gdzie następuje składanie wieńców.

Pochód sunie zwolna przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina.

Wieńcami obdzielono wszystkie ważniejsze punkty cmentarza.

Po poświęceniu płyty piaskowej o czarnym marmurowym licu kpt. M. Juchnicki — „Wicher" odsłania tablicę ku czci „poległych żołnierzy AK pułku „Baszta".

Wieńce są nie tylko od Warszawy: przybyły również z kwiatami delegacje okręgów prowincjonalnych.

A lud stolicy?

Pielgrzymuje wśród grobów, wśród krzyży brzozowych AK i GL i krzyży z palonej sosny AL. Tu leżą obrońcy fortu Mokotowskiego i przyczółka Czerniakowskiego, obok „Baszta", „Sosna" „Parasol", szeregi „Nieznanych Żołnierzy Warszawy" z metalowymi tarczkami o dwu mieczach, oddział im. Pułaskiego, 12 bezimiennych bohaterów z baonu czwartaków i 3 baonu AL, spaleni 3 września w szpitalu polowym na Starym Mieście i 50 powieszonych na krańcach Warszawy 16 października 1942 r.

Ale najwięcej chyba obrońców Starówki, niezliczone szeregi krzyży N.N. i z nazwiskami. Darń świeża, soczysta, między grobami żółty piasek.

Kto nie ma własnej mogiły, składa swą wiązankę na pierwszej lepszej lub jedzie na cmentarz Wolski (miejski), gdzie zsypano prochy męczenników cywilnych z Al. Szucha i pochowano ofiary bestialstwa niemieckiego we wspólnych kwaterach. I tu łopocą białe chorągiewki i krwawią się goździki.

Nie zapomniano i o przyczółku Czerniakowskim, miejscu lądowania pierwszych baonów I Dywizji i o 22 powstańcach - pepesowcach, pochowanych na cmentarzu Bródzieńskim.

Zielenią znaczą się pojedyncze, bezimienne mogiły na porosłych chwastem podwórzach i nieliczne — na ulicach, w zapomnianych zakątkach.

O żadnym z żołnierzy Powstania nie zapomniano...

* * *

W przeddzień rocznicy w sali Zarządu Miejskiego odbyła się akademia, na której przemawiali byli żołnierze AK z min. Łechowiczem na czele.

W dniu 1 sierpnia w sali „Roma" Zw. Uczestników Walki Zbrojnej zorganizował uroczystą akademię z udziałem wybitnych przedstawicieli W. P. AK i AL. Mówcy oddając hołd bohaterskim powstańcom podkreślili fakt, że tak jak w dniu walk nie było różnic pomiędzy powstańcami, tak dziś nie ma tych różnic w pracy nad odbudową Polski.

W obszernych przemówieniach omówiono jednocześnie genezę i tło powstania. Z faktów i dokumentów wynika jasno, jak wielką zbrodnią było wywołanie powstania dla różnych gier i ambicji osobistych zbankrutowanych polityków z b. rządu londyńskiego.

ŻNIWA

Po raz trzeci od chwili odzyskania niepodległości odbywają się w Polsce żniwa.

Nie trzeba nikomu tłumaczyć, jakie znaczenie mają żniwa w obecnym, ciężkim okresie powojennym dla odbudowy gospodarczej kraju. Dobry urodzaj — to syty nie tylko chłop, ale i robotnik. To większa wydajność pracy w fabrykach i kopalniach. Dlatego to rząd polski udzielał rolnikom w tych częściach kraju, gdzie to było potrzebne, wszelkiej pomocy w postaci maszyn i narzędzi rolniczych, koni i ziarna siewnego na warunkach kredytowych.

Ogółem zasiano w roku 1946/47 na terenie całego kraju 12.552.000 ha, z czego na oziminy wypadło 5.052,000 ha, na zasiewy wiosenne — 7.500,000 ha. W roku ubiegłym obsiano ogółem 8.232,000 ha, powierzchnia zasiewów była więc w tym roku o 52% większa, niż w roku ubiegłym. Jeśli chodzi o ozime zboża chlebowe, to powierzchnia obsiana w roku bieżącym była o 33% większa niż zeszłoroczna.

Likwidacja odłogów postępuje stale naprzód. Na ziemiach dawnych odłogów było niewiele, znajdowały się one wyłącznie na terenach tzw. przyczółkowych, tj. na tych terenach, na których przez dłuższy czas zatrzymała się linia frontu. Na Ziemiach Odzyskanych następuje stopniowa likwidacja odłogów, przy czym uzyskaliśmy pomyślne wyniki na Śląsku Opolskim i Dolnym, na Ziemi Lubuskiej i w woj. gdańskim. Powolniejsze tempo tej akcji stwierdzono w woj. olsztyńskim i szczecińskim, oraz na Żuławach Gdańskich, gdzie prowadzone są prace nad odwodnieniem zalanych przez Niemców terenów.

Rok ostatni był ciężki dla rolników. Najpierw chwyciły ostre mrozy, zanim śnieg zdołał pokryć nasze pola powłoką ochronną. Wskutek mrozów wymarzło według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego ok. 44% ozimej pszenicy i ok. 23% ozimego żyta. Następnie przyszła powódź wiosenna, która zniszczyła również część zasiewów. I wreszcie — gdy już zdawało się, że skończyły się wszystkie żywiołowe klęski — w maju uporczywa susza zagrażała urodzajom.

Twarda praca rolnika wyrównała jednak straty przynajmniej w części. Obsiano jarym zbożem pola, na których wymarzły oziminy i tereny, na których zasiewy zostały zniszczone przez powódź. A jeśli chodzi o majową suszę, to przyszła nam tu z pomocą sama natura, gdyż czerwcowe deszcze uratowały sytuację.

Żniwa tegoroczne zaczęły się w pomyślnych warunkach, przy pięknej upalnej pogodzie i mają się już ku końcowi. Rolnicy przystępują już do zaorywania i bronowania ściernisk. Na Pomorzu żniwa rozpoczęły się 17 lipca, w tym samym mniej więcej czasie w województwie szczecińskim.

Obliczenie tegorocznych plonów jest w tej chwili jeszcze niemożliwe, można tylko podać prowizoryczny szacunek. Trzeba tu wziąć pod uwagę wszystkie okoliczności — zarówno pomyślne, jak i niepomyślne. Do okoliczności pomyślnych należy m. in. to, że w roku 1946/47 obsialiśmy znacznie większe obszary, niż w roku poprzednim, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych. Do okoliczności niepomyślnych należy oprócz omówionych wyżej klęsk żywiołowych plaga myszy i chwastów na Ziemiach Odzyskanych. W sumie biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności koła fachowe oceniają, że zbiory tegoroczne nie będą mniejsze od zeszłorocznych i powinny teoretycznie wynieść około 4 milionów ton wszelkiego rodzaju zbóż.

Jeśli chodzi o ziemniaki, to liczymy się w tym roku z wyjątkowo dobrym urodzajem. Gorzej natomiast przedstawiają się zbiory roślin pastewnych, gdyż znaczne ilości buraków i marchwi pastewnej uległy zniszczeniu na skutek suszy, a koniczyna i łąki poniosły około 40% strat.

W związku z tym należy się liczyć z niedoborem na rynku pasz.

Jak wiadomo, po tegorocznych zbiorach Polska nie miała być jeszcze samowystarczalna pod względem zbożowym. Rok bieżący miał być jeszcze zgodnie z Planem Odbudowy Gospodarczej rokiem deficytowym, ale jest już ostatnim. W roku przyszłym powinniśmy stać się nie tylko samowystarczalni, ale nawet uzyskać pewną nadwyżkę zbożową.

Jak już powiedzieliśmy, w tym roku nie będziemy mieli mniej zboża, niż w roku ubiegłym, a przy oszczędnym gospodarowaniu posiadanymi zapasami, oraz przy przewidzianym imporcie pewnych ilości zboża z zagranicy na pewno nie będziemy głodowali. Zawdzięczamy to wytrwałej pracy polskiego chłopa, mądrej polityce rządu, który pomaga tam, gdzie pomoc jest niezbędna. Stąd wolno nam mieć nie tylko nadzieję, ale nawet pewność, że rok przyszły przyniesie nam planową samowystarczalność zbożową.

Z. P.



WCZASY, KOLONIE, OBOZY



Na obozie harcerskim.

Do wielu zdobyczy Nowej Polski należy akcja wczasowa dla pracowników.

Wszystkie miejscowości uzdrowiskowe i letniskowe, których dzisiaj Polska ma o wiele więcej, niż przed wojną dostępne są dla każdego robotnika i urzędnika Zakopane, Krynica, Jurata, czy Kudowa przestały być tylko marzeniem urlopowicza. Ktoś nie znający Polski obecnej może powiedzieć, że to propaganda, czy coś w tym rodzaju. Może wierzyć i nie, ale może się o tym przekonać naocznie, kiedy zajrzy dziś do któregokolwiek z udrowisk i miejsc wypoczynkowych w Polsce. Spotka wszędzie ludzi pracy: urzędnika i robotnika, nauczycielkę i inżyniera.

Akcja wczasów pracowniczych rozpoczęta przez zw. zawodowe już w r. 1945, daje piękne i coraz to lepsze rezultaty.

Wystarczy kilka cyfr: Akcją Funduszu Wczasów Pracowniczych objętych jest w roku bieżącym około 300 tys członków zw. zaw. Subwencja przyznana KC ZZ przez Min. Pracy i Opieki Społecznej na ten cel wynosi 647 milionów złotych.

Te 300 tys. to jeszcze nie wszyscy pracownicy, albowiem poszczególne zjednoczenia przemysłowe i okręgi zw. zaw. posiadają wiele własnych domów, w których Fundusz Wczasów Pracowniczych ma zarezerwowane tylko 20 proc. miejsc, pozostałe obsadzone są przez dany zarząd bez porozumienia z centralą.

Okres urlopu w miejscu wypoczynkowym trwa 2 tygodnie.

Dzienny koszt utrzymania wynosi 300 zł, z czego urlopowicz płaci 54 zł, 63 zł płaci pracodawca, resztę pokrywa Fundusz Wczasów.

Domy nie objęte akcją Funduszu Wczasów mają nieco odmienne taryfy, nie odbiegające dużo od taryfy wyżej wymienionej. I w tym wypadku obojętnie od ceny, urlopowicz pokrywa tylko 30 proc. kosztów.

Wyjeżdżający na urlop otrzymuje ze zw. zaw. skierowanie do domu wypoczynkowego i na podstawie tego skierowania nie płaci przejazdu w obydwie strony.

Jeżeli ktoś wyjeżdża na urlop do domu wypoczynkowego prowadzonego samodzielnie przez daną instytucję otrzymuje zniżkę w wysokości 75 proc.

Zniżka ta przysługuje również urlopowiczom, którzy wyjeżdżają gdzieś do rodziny, czy też do uzdrowiska prywatnie.

Fundusz Wczasów Pracowniczych KC ZZ dąży do scentralizowania wszystkich domów wypoczynkowych prowadzonych oddzielnie przez okręgi i koła zw. zaw. jak też przez zjednoczenia przemysłowe i większe zakłady pracy, przez co uzyska się równomierny rozdzielnik dla wszystkich pracujących, można także z góry opracować dokładny plan działania na przyszłość. Ponadto zmniejszy się administrację i usunie te zostaną niektóre braki, nie dające się usunąć pojedyńczo.

Do domów wypoczynkowych wysyłani są wyłącznie pracownicy dla odpoczynku, względnie tacy, których kuracja nie wymaga dłuższego czasu niż 2 tygodnie.

W innym wypadku pracownicy wysyłani są na kurację przez Ubezpieczalnię Społeczną.

* * *

W roku bieżącym z bezpłatnej kuracji Ubezpieczalni Społecznej skorzysta 70 tys. ubezpieczonych, co stanowi sumę trzykrotnie większą od przedwojennej. Suma wydana na ten cel wynosi 700 mil. zł. Kuracjusze korzystają z 54 sanatoriów o łącznej ilości 8 tys. łóżek. Przed wojną Ubezpieczalnia Społeczna posiadała tylko 9 takich zakładów. Z kuracji korzystają nie tylko ubezpieczeni, ale także członkowie ich rodzin.

Leczeniu sanatoryjnemu podlega gruźlica we wszystkich postaciach, schorzenia naczyń krwionośnych, wątroby, nerek, serca itp. Obok fachowej opieki lekarskiej, zabiegów ośrodków leczniczych kuracjusze otrzymują pełnowartościowe wyżywienie o wartości 4 tys. kalorii dziennie. Osiągnięcia na tym polu są więc olbrzymie, ale nie likwidują problemu całkowicie. Musimy sobie zdać sprawę, że 6 lat wojny pozostawiły olbrzymie zniszczenia w ludzkim zdrowiu, jest wiele chronicznie chorych byłych jeńców, więźniów, żołnierzy itd. którzy na dłuższy okres czasu są niezdolni do pracy. A ile dzieci wymaga dłuższej kuracji.

* * *

Dzieci specjalnie troskliwą opieką otacza Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.



Stołówka w domu wypoczynkowym Huty „Pokój".

RTPD w okresie letnim organizuje kolonie i półkolonie dla dzieci. Półkolonie przeznaczone były dla dzieci w wieku przedszkolnym i trwały do końca czerwca. W następnym etapie RTPD zorganizowało kolonie dla dzieci szkolnych w wieku od 7 — 14 lat, które trwać będą do września.

Z akcji tej skorzystało już około 50 tys. dzieci, które na koloniach spędzają miesiąc czasu.

Miejsca wybrane przez RTPD na wypoczynek dla najmłodszych obywateli są bardzo różnorodne: nad morzem i w górach, w miejscowościach o dużym skupieniu lasów i łąk. Dzieci otoczone fachową opieką personelu składającego się przeważnie z nauczycieli, wypoczywają znakomicie. Jedzą dużo i dobrze. Posiłek dzienny równa się wartości od 3 — 3,2 tys. kalorii, przyczym jadłospis jest opracowany przez lekarzy dostosowany do potrzeb organizmu dziecięcego.

Opłaty za kolonie w 90 proc. są bezpłatne i subsydiowane są przez Min. Oświaty za pośrednictwem Kuratoriów i Inspektoratów Szkolnych, instytucje, fabryki itp.

Specjalne Komisje Koordynacyjne stworzone przez RTPD przy szkołach kwalifikują dzieci na kolonie, przyczym w pierwszym rzędzie brane są pod uwagę sieroty, pół sieroty, dzieci najbiedniejsze i słabe. Komisja ta decyduje również o tym, czy rodzice mają płacić za kolonie i ewentualnie ile.

W roku bieżącym RTPD zorganizowało 2 tys. kolonii i 100 tys. półkolonii. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba kolonii wzrosła o 35 proc.

Trudno określić w tej chwili liczbę wszystkich dzieci objętych akcją kolonii i półkolonii, jak również trudno podać dokładną liczbę ludzi pracy objętych akcją wczasów, ponieważ wiele instytucji państwowych i samorządowych, jak również większe zakłady pracy itd. prowadzą samodzielnie akcję wczasów, kolonii i półkolonii, ponadto sezon letniskowy jest w pełni i na zestawienia wszelkiego rodzaju liczyć można dopiero po zakończeniu sezonu.

Na przykład Zw. Zaw. Więźniów Politycznych dla swych członków posiada jeden dom własny w Kudowie, który do końca zostanie wykorzystany przez 1.500 członków wraz z podopiecznymi.

Przydzielani są tam b. więźniowie przez Zarząd Główny. Poza tym poszczególne Okręgi prowadzą własne domy przeważnie na Dolnym Śląsku, z których korzysta kilka tysięcy członków.

Zw. b. Więźniów Politycznych poza tym prowadzi również kolonie dla dzieci b. więźniów i dla sierot.

4 tys. dzieci Zw. skierował do własnych ośrodków, a około 6 tys. za jego pośrednictwem korzysta z kolonii RTPD, Caritasu i PCK przy czym Związek ponosi całkowite koszta.

Domy wypoczynkowe b. Więźniów mają charakter raczej kuracyjny. Utrzymanie dzienne wynosi 300 zł z czego trzy czwarte pokrywa Związek. Jeżeli kuracjusz nie jest w stanie i tego pokryć, otrzymuje przydział bezpłatny.

Obok poprzednio wymienionych żywą działalność w organizowaniu kolonii i półkolonii przejawia PCK i Caritas. Obydwie instytucje organizują przez swe koła lokalne akcje wypoczynkowe w całej Polsce.

O ile wczasy pracownicze przed wojną były nieznane, o tyle obozy młodzieńcze mają utartą tradycję. Jest ich tylko więcej. Obozy takie przede wszystkim organizują Zw. Harcerstwa Polskiego, OM TUR, ZWM.

W tym roku ZHP zorganizował na różnych szczeblach organizacyjnych ponad 1 tys. obozów, przeważnie miesięcznych.

Najwięcej spotkać ich można na Dolnym Śląsku i na Mazurach, gdzie warunki ku temu są idealne.

Działalność ZHP spotyka się nie tylko z pełnym uznaniem czynników rządowych, ale też z dużym poparciem materialnym.

Min. Komunikacji udziela na przykład wyjeżdżającym na obozy harcerskie 66 proc. zniżki. Dużą pomoc niesie Min. Oświaty i wojsko. Harcerze bardzo lubią obozować w pobliżu wojska — wówczas dostają sprzęt, częściowo są przez nie aprowizowani i bardzo często przydziela ono im instruktorów, których ZHP odczuwa dotkliwy brak. Odbywa się też intensywne szkolenie, celem zapełnienia luki.

ZHP ponadto prowadzi dla swych starszych druhów obozy lotnicze i żeglarskie. Największym obecnie tego rodzaju jest obóz w Węgorzewie. Obozów wodnych jest około 30, lotniczych (szybowcowe) 20. W tym wypadku ZHP współpracuje z wojskiem, z Aeroklubami i Ligą Morską. Obozy harcerskie odgrywają bardzo ważną rolę jako czynnik repolonizacyjny na Ziemiach Odzyskanych i spotykają się wszędzie z żywą sympatią władz szkolnych i społeczeństwa.

OM TUR i ZWM w sezonie letnim organizują obozy szkoleniowo - wypoczynkowe. Od 1 lipca do 31 września, a więc w okresie wakacji, przy czym młodzież studiująca na wyższych uczelniach odbywa obozy w drugim terminie. Opłata za turnus wypoczynkowy w obozach OM TUR np. wynosi 50 zł. W sezonie bieżącym na obozach odpoczywa przeszło 20 tys. młodzieży OM TUR-owej i ponad 10 tys. ZWM-skiej. Obozy Harcerskie, OM TUR i ZWM są niekoedukacyjne.

Młodzież poza tym pomaga bardzo często w pracy na polu miejscowej ludności.

Z całego kraju do Zarządu i Komend Głównych napływa setki podziękowań i słów uznania dla postępowania obozowiczów.

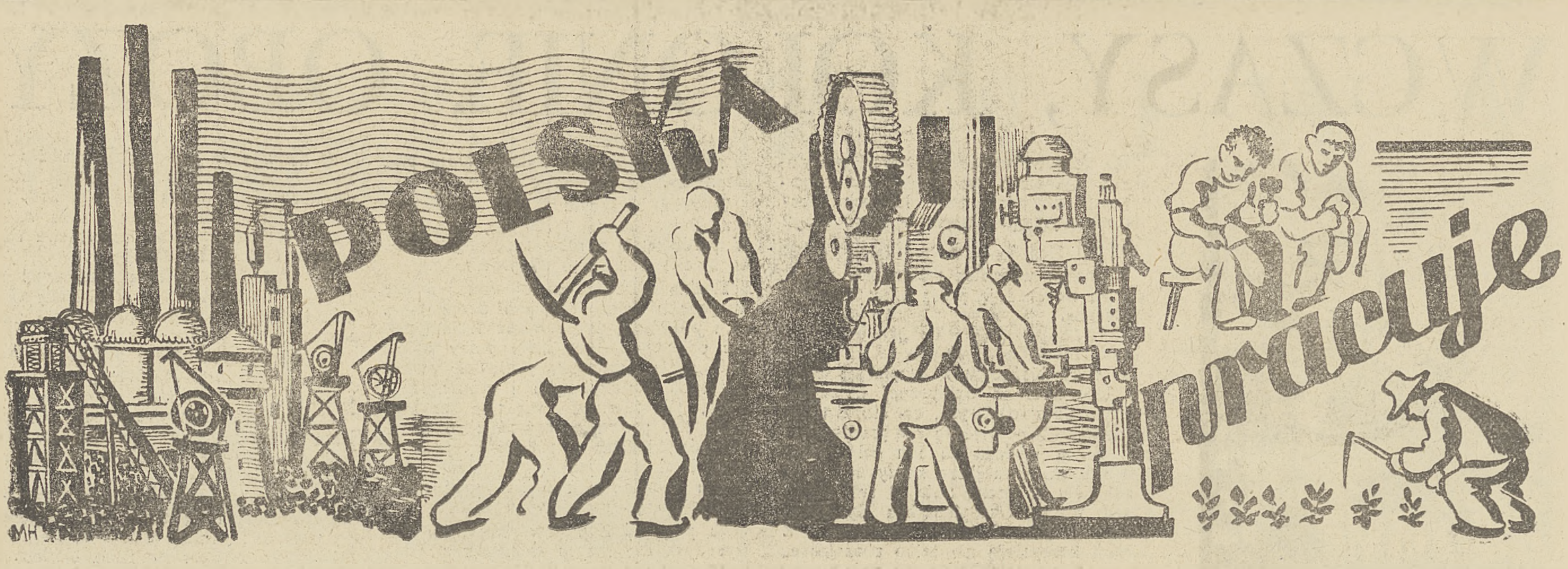
Również Bratniaki Wyższych Uczelni w tym roku organizują wczasy i obozy. Takim słynnym miasteczkiem studenckim są Mikołajki na Mazurach, gdzie odpoczywa kilka tysięcy studentów.

Ogólnie biorąc w tym roku akcja wypoczynkowa swym zasięgiem objęła o przeszło 40 proc. więcej osób, niż w roku ubiegłym. W przyszłym sezonie będziemy mieli ponadto bardzo dużo domów turystycznych urządzonych przez Orbis. Wówczas wczasy letnie zyskają jeszcze jedną atrakcję — turystykę.

D. P.



W stołówce na koloniach jada się z niemniejszym apetytem.



Poszukiwanie ropy naftowej przy pomocy amerykańskich żurawi

Centralny Zarząd Przemysłu Paliw Płynnych otrzyma w ramach dostaw amerykańskich 5 ruchomych żurawi wiertniczych typu „Tailing". Są to wieże wiertnicze zainstalowane na samochodzie, przy których użyciu odpadają prace montażowe i zmniejszają się koszty obsługi.

Przy pomocy „Tailingów" przeprowadza się tzw. rdzeniowanie do głębokości 550 metrów. Polega ono na pobraniu próbek ziemi, które stanowią cenny materiał w badaniach laboratoryjnych nad określeniem terenu pod względem roponośnym.

CZPPP uruchomił dotychczas 3 tego rodzaju żurawie: w Soli koło Żywca, Wojsławiu koło Mielca, w Solcu koło Buska.

Produkcja pomp dla eksploatacji pokładów ropy naftowej

Zakłady hutnicze „Stalowa Wola" podjęły niezwykle ważną dla polskiego przemysłu naftowego produkcję pomp do wydobywania ropy naftowej. Podjęcie samodzielnej produkcji pomp tego rodzaju stanowi doniosłe osiągnięcie na drodze uniezależnienia się w tej dziedzinie od zagranicy. W pierwszym półroczu br. huta „Stalowa Wola" dostarczyła przemysłowi naftowemu 100 pomp.

Odbudowano wiadukt drogowy w Chabówce

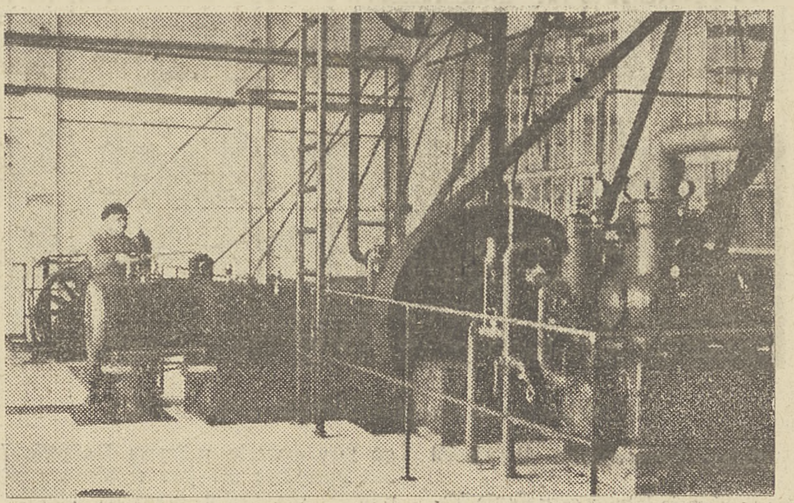
W Chabówce odbyła się uroczystość poświęcenia i oddania do użytku odbudowanego żelbetonowego wiaduktu drogowego nad linią kolejową w Chabówce, długości 258 m.

Nowa kolonia górnicza na Brynowie

Przemysł Węglowy rozwiązuje problem mieszkaniowy przez budowę domków fińskich. Wobec tego, że załogi robotnicze zwiększają się stale w miarę powrotu polskich górników z Francji, Belgii oraz innych krajów, przemysł węglowy tworzy przy poszczególnych kopalniach nowe osiedla pracownicze. W ramach ogólnopaństwowej umowy z Finlandią przybywają do Polski składane domki fińskie. Po wymierzeniu działek i założeniu murowanych fundamentów, buduje się domki. dwu-, trzy- i czteropokojowe.

Na Brynowie, będącym przedmieściem Katowic, powstało osiedle Nr 11, złożone ze 150 domków fińskich. Nowa kolonia górnicza objęła przestrzeń 21.194 hektarów powierzchni. Przy każdym domku przewiduje się założenie ogródka o powierzchni 500 m. kw. Pod każdym domkiem mieści się wygodna piwnica wysokości 1,90 m. Domki fińskie rosną bardzo szybko, niemal jak przysłowiowe grzyby po deszczu. Z każdym dniem przybywa ich coraz więcej. W najbliższym czasie będą oddane do użytku górnikom, zatrudnionym w kopalni „Wujek".

W warszawskiej stacji pomp



Urządzone nawskroś nowocześnie filtry są bardzo ważną rzeczą dla mieszkańców Stolicy. Na zdjęciu hala maszyn.

Przemysł polski na targach międzynarodowych

W najbliższym czasie Polska weźmie udział w trzech wielkich imprezach targowych za granicą, a mianowicie: w Sztokholmie, Pradze i w Plovdiv (Bułgaria).

Polska wystawi na tych targach eksponaty przemysłu metalowego, hutniczego, elektrotechnicznego, węglowego, chemicznego, włókienniczego, materiałów budowlanych, artystycznego i spożywczego.

Państwowa Fabryka Maszyn i Odlewnia we Wrzeszczu

We Wrzeszczu dokonano otwarcia Państwowej Fabryki Maszyn i Odlewni. Uruchomienie fabryki nastąpiło sposobem ściśle gospodarczym, wewnętrznym, polegającym na odbudowie poszczególnych działów bez specjalnych inwestycji.

W chwili obecnej fabryka produkuje wszelkiego rodzaju odlewy żeliwne i kolorowych metali. W najbliższej przyszłości przewiduje się produkcję obrabiarek, części maszyn itp.

Z końcem roku ruszy fabryka turbogeneratorów we Wrocławiu

Największa wytwórnia maszyn elektrycznych na ziemiach polskich powstać ma we Wrocławiu w bezpośrednim sąsiedztwie „Pafawagu", gdzie już rozpoczęto prace wstępne do budowy hal fabrycznych. Projekty dla tej nowej placówki przemysłowej o imponujących rozmiarach są już gotowe, a w razie terminowej ich realizacji wrocławska fabryka maszyn elektrycznych uruchomiona zostanie z końcem 1947 r.

Inwestycje polskiego przemysłu papierniczego

Plski przemysł papierniczy przystąpił w roku bieżącym w ramach Trzyletniego Planu Odbudowy do szeregu prac inwestycyjnych. Szczególny nacisk położono na wzmożenie zdolności wytwórczych celulozowni. Koszt instalacji kotłów parowych, urządzeń produkcyjnych i energetycznych w fabrykach tego działu produkcji we Włocławku, Kaletach (natronag), Kluczach, Czułowie, Warcie koło Kłodzka, Małoszynie (celulozownia słomowa) i innych wyniesie 152.970.000 złotych.

W fabrykach papieru w Mirkowie, Żywcu, Częstochowie, „Malta" w Poznaniu, Czułowie, Dąbrowicach i innych prowadzi się prace nad montażem maszyn do produkcji bibułek, pergaminów oraz nad budową holendrów, instalacją przekrawaczy, szlifierni, zbiorników rotacyjnych (Myszków) i tp.

Daleko posunięte są również prace inwestycyjne w Rudowskiej Fabryce Papieru, gdzie kosztem dziesięciu milionów złotych prowadzi się odbudowę trzeciej maszyny papierniczej.

Ogółem na inwestycje w fabrykach papieru przeznaczono w roku bieżącym 145.630.000 zł.

Park maszynowy dla polskiej fabryki samochodów

Dnia 25 bm. podpisana została w Warszawie umowa handlowa z przedstawicielami firm włoskich.

Umowa z firmą „Innocentti" z Mediolanu przewiduje dostawę urządzeń walcowniczych dla rur.

Umowa z firmą „Fiat". przewiduje dostawę urządzeń maszynowych dla fabryki samochodów w Polsce.

Obydwie transakcje dochodzą łącznie do sumy 2 mil. dolarów.

Zamówione urządzenia otrzymamy częściowo jeszcze w r. b. Zakończenie dostaw przewiduje się na początek przyszłego roku.

Centrala produktów naftowych organizuje nowe placówki

Wrocławski Oddział Wojewódzki Centrali Produktów Naftowych uruchomił do chwili obecnej 32 stacje benzynowe na terenie Dolnego Śląska w następujących miejscowościach. Trzy we Wrocławiu, dwie w Jeleniej Górze, dwie w Wałbrzychu, po jednej w Bolesławcu, Dusznikach Zdroju, Dzierżoniowie, Kamiennej Górze, Karpaczu, Kłodzku, Kudowie, Miliczu, Namysłowie, Oleśnicy, Polanicy Zdroju Strzelinie, Szklarskiej Porębie, Szunowie, Ząbkowicach, Zgorzelcu, Trzebnicy, Wołowie, Spokojnej Górze, Świnicy, Lubaniu, Nowej Rudzie, Legnicy, Nowej Soli i Złotoryji.

Czternaście pierwszych prowadzi O. P. N. we własnym zarządzie a pozostałe prowadzą miejscowe spółdzielnie.

W najbliższych tygodniach zostanie uruchomione dalsze 12 stacji, wypełniając szczególnie lukę w północno-zachodniej części województwa. Będą to stacje na terenie Ziębic, Bystrzycy, Lądku, Gryfogóry, Lwówka, Jawora, Bożej Góry, Strzegomia, Żar, Oławy, Góry Śląskiej i Brzegu.

Eksport jaj do Anglii

W pierwszym półroczu br. „Społem" wyeksportowało ok. 12 milionów jaj do Anglii na zamówienie tamtejszej Centrali Spółdzielczej C. W. S. Do końca września liczba wyeksportowanych do Anglii jaj wyniesie 28 milionów sztuk, czyli 14 razy więcej niż w roku ubiegłym, kiedy to eksport jaj do Anglii wyniósł 2 miliony 160 tysięcy sztuk.

Jaja polskie zdobyły sobie w Anglii powszechne uznanie. Przedstawiciele CWS, którzy ostatnio bawili w Polsce, gdzie dokonywali transakcji jajczarskich oświadczyli, że są gotowi zakupić każdą ilość jaj, jaką im Polska zaoferuje.

Poza tym Anglicy wyrazili chęć zakupienia innych polskich produktów hodowlanych, jak bekonów, drobiu i masła.



Montaż dźwigów w Gdańsku i Gdyni

Biuro Odbudowy Portów rozpoczęło w lipcu br. montaż dźwigów, które mają stanąć w Gdańsku i Gdyni. Dźwigi te, w liczbie 45, wykonane są całkowicie przez przemysł krajowy przeważnie przez fabryki śląskie podległe Zjedn. Przemysłu Maszynowego. Z uwagi na znaczną ilość nowych dźwigów montaż ich ma charakter seryjny. W celu jak największego usprawnienia montażu uruchomiono na terenie portu gdyńskiego, gdzie stanie pierwszych 15 dźwigów, ośrodek montażowy, pozwalający skupić całą pracę w jednym miejscu, zapewniając tym samym maksymalne wykorzystanie urządzeń pomocniczych sprowadzonych ze Śląska.

Prace przy odbudowie nabrzeży

Biuro Odbudowy Portów zakończyło już prace nad remontem nabrzeża węglowego w basenie górniczym w Gdańsku. Prace prowadzone były przy jednoczesnym codziennym wyładunku węgla. Dzięki sprawnej organizacji prace remontowe zakończone zostały na 5 dni przed terminem. Obecnie BOP przystąpiło do generalnego remontu nabrzeży dla przeładunku rudy w basenie górniczym.

Łączność radiotelefoniczna z Kanadą Kubą i Meksykiem

W pierwszych dniach sierpnia br. nawiązana będzie stała łączność radiotelefoniczna między Polską a Kanadą, Kubą i Meksykiem przez Zurych — Bern — N. York. Dopuszczone będą rozmowy państwowe i prywatne oraz rozmowy z określoną osobą (za wywłaniem).

Nowy układ handlowy między Polską a Francją

Na podstawie podpisanego w dniu 15 ub. m. w Paryżu układu między Polską i Francją, opartego na bazie umowy z dnia 1 sierpnia 1946 r., Polska otrzyma z Francji wyposażenie przemysłu energetycznego dla szeregu zakładów przemysłowych w Polsce.

Wzamian za to Polska dostarczy Francji węgiel w ciągu 4 najbliższych lat.

Nowością tego układu jest fakt bezpośredniej kompensaty materiałów i urządzeń energetycznych z dostawami naszego węgla na bazie obecnych cen naszego węgla we Francji i cen energetyki, produkowanej we Francji.

Układ ten zawiera obustronne korzyści, a więc zapewnia Francji długoterminowe dostawy pewnej ilości naszego węgla, dla Polski zaś stanowi zagwarantowanie dostaw niezbędnych dla nas turbozespołów, kotłów wysokiego ciśnienia, wyposażeń szeregu elektrowni itp. Drogą kompensaty bezpośredniej unikamy ryzyka wahania cen surowców i robocizny na rynku francuskim.

Rząd francuski zagwarantował całkowitą pomoc dla wykonania dostaw dla Polski odnośnie terminu, płatności, operacji kredytowych dla przemysłu francuskiego itp.

Jednocześnie podpisano z poszczególnymi dostawcami francuskimi kontrakty techniczno - handlowe oraz powołano specjalną komórkę techniczno - ekonomiczną polsko - francuską do nadzorowania wykonywania naszych zamówień we Francji.

Z odbudowy Stolicy



Niedawno sterczały tu tylko gruzy, wkrótce powstaną nowe mieszkania. Na zdjęciu fragment prac budowlanych na Nowym Swiecie.

Stalowe kutry polskiej produkcji

Stocznia Gdańska Nr 1 podjęła budowę rybackiego kutra stalowego całkowicie spawanego.

Konstrukcja tego rodzaju zastosowana po raz pierwszy w świecie przez Polskę, budzi zrozumiałe zainteresowanie. Kuter długości 17,4 m., i szerokości 5 m. posiada silnik dwucylindrowy o sile 110 KM rozwijający szybkość 9 węzłów.

Zasięg działania wynosi 1500 mil morskich. Pojemność ładowni rybnej — około 13 ton. Pomieszczenie załogi na kutrze przewidziane jest dla 4-ch osób z możliwością 6 miejsc rezerwowych.

Nowe dostawy z tytułu odszkodowań

W ostatnich dniach przybyły do Polski tytułem odszkodowań wojennych: obrabiarki za milion złotych, 300 motocykli oraz około 100 wagonów kolejowych-platform.

Wzrost obrotów w portach Gdańsk i Gdynia

Ogółem w pierwszym półroczu br. weszło do portów w Gdańska i Gdyni— 1.682 statki, w tym 726 do Gdańska.

W czasie od 1 do 20 lipca br. weszło do Gdańska 134, do Gdyni — 198 statków.

Ogółem obroty portów Gdańsk i Gdynia w tym okresie przekroczyły 810.000 ton, z czego na import przypada: w Gdańsku —. 159.325 ton, w Gdyni — 135.547 ton, na eksport zaś w Gdańsku — 275.548, w Gdyni — 239.763 ton. Przeładunek węgla, koksu i bunkru w tym czasie wyniósł ponad 488.900 ton.

Największa fabryka obuwia na Ziemiach Odzyskanych

Uruchomione w maju ub. r. największe zakłady mechaniczne obuwia na Ziemiach Odzyskanych „Ota" na Dolnym Śląsku powiększają z miesiąca na miesiąc swą produkcję.

Podczas gdy w maju r. ub., w chwili uruchomienia fabryki czynny był zaledwie jeden warsztat, z którego wychodziło 1.000 par obuwia dziennie, obecnie zdolność produkcyjna zakładów wynosi 3.100 par obuwia dziennie, co w stosunku rocznym wyraża się liczbą 744 tys. par.

Wysokość produkcji sztucznej skóry w fabryce „Ota" waha się w granicach 2.700 — 3,000 kg. tygodniowo. W najbliższym czasie uruchomiona zostanie gumownia, która zaopatrywać będzie dział obuwiany w płyty podeszwowe oraz rozpocznie produkcję obuwia gumowego.

Statek na „wrotkach" przepływać będzie przez sześć jezior mazurskich

„Żegluga Polska" uruchamia już w najbliższym czasie żeglugę na trasie Gdańsk — Elbląg — Ostróda. Nowa linia ta obsługiwana będzie przez statek motorowy „Lechia", tak zbudowany, że może on przy pomocy „wrotek" wjechać na pochylnię, która przeniesie go z jednego jeziora na drugie. Takich jezior jest ogółem sześć na 75-kilometrowej trasie podróży.

Z wiosną 1948 roku uruchomiona będzie linia żeglugowa Warszawa — Gdańsk, którą obsługiwać będą cztery statki dwupokładowe.

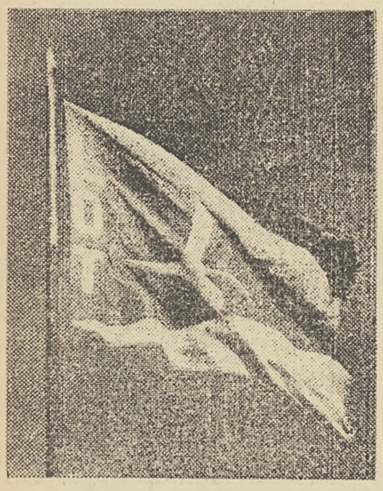
Kopalnia „EMA" otrzyma nową kotłownię

Na kopalni „Ema" (Górny Śląsk) rozpoczęto budowę nowej kotłowni. Składa się ona z 4-ch kotłów stromo rurkowych, wysoko sprawnych o wydajności 70 ton na godz. przy ciśnieniu 43 atmosfer. Przy robotach zatrudnionych jest 185 robotników z kopalni „Ema" pod kierownictwem 5 monterów. Roboty montażowe wykonuje firma warszawska „Urządzenia energetyczne inż. Ostrowski". Roboty budowlane prowadzi „Zjednoczenie Przemysłu Wiertniczo-górniczego" z Katowic. Prace inwestycyjne przy budowie nowej kotłowni postępują w szybkim tempie. Dotychczas zmontowano kompletnie 2 kotły, czyli wykonano połowę roboty. Montaż drugich dwóch kotłów, to znaczy całkowite ukończenie nowej kotłowni, przewiduje się na koniec br. Będzie to jedna z najnowocześniejszych kotłowni, z paleniskiem na pył węglowy i centralną młynownią. Poza tym opracowuje się projekt nowej sortowni i płuczki o wydajności dziennej 7 ton brutto.

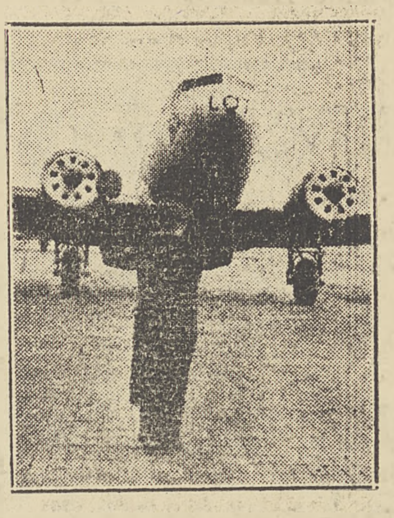
Oto wycinek z naszej pracy — kilka z setek innych osiągnięć kraju w ostatnim czasie.

Kiedy Ty — Rodaku na przymusowej emigracji — staniesz do dzieła wspólnej odbudowy?

Kraj Cię wzywa!



POLSKIE LINIE LOTNICZE



Była zima 1945. W stosach pokręconego żelastwa dął przeraźliwie wiatr. Wyśpiewywał jakieś ponure melodie dzwoniąc blachami. Puszysty śnieg podrywany w górę pędem wichru, wirował białymi słupami nad tym, co było kiedyś portem lotniczym.

We wrześniu 1939 r. zamarł port lotniczy Okęcie. Wśród huku rozrywających się bomb, szarych dymów i czerwieni pożarów przestało istnieć cywilne lotnictwo polskie.

W kupę żelastwa zamieniły się hangary. Okęcie stało się cmentarzyskiem.

Minęła wojna. Warszawa została oswobodzona.

Sklecono drewniane budki wśród gruzów i rozpoczęto urzędowanie. Brakło tylu rzeczy... pocóż wyliczać, brakło poprostu wszystkiego. „Lotowcy" bardzo swą pracę pokochali, zgromadzili się w ocalałym domu przy ul. Nowogrodzkiej, gdzie nawet widniała dawna przedwojenna tablica.

Na wszystkich lotniskach w całym kraju, — opowiada dyr. naczel. Zieliński zastaliśmy potworne zniszczenia, poczynione przez Niemców celowo. Wysadzone zostały w powietrze budynki, pasy startowe nawet rozkopane.

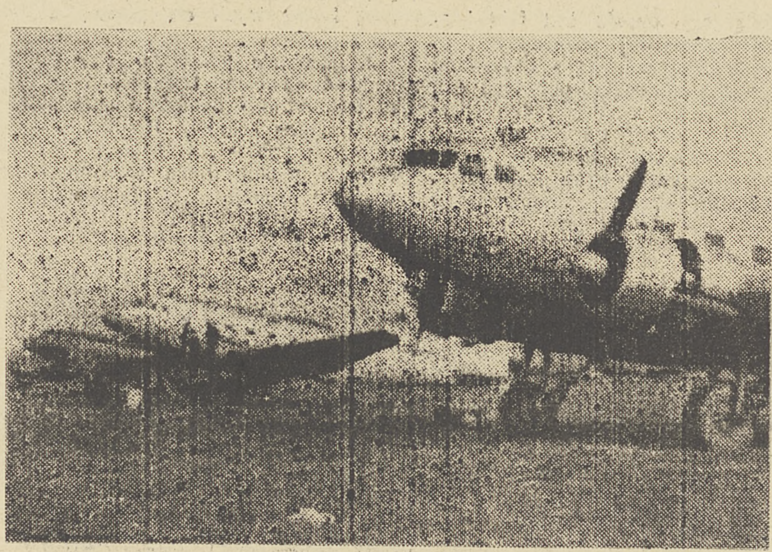
W okresie największego chaosu, gdy trwała jeszcze wojna, jednocześnie organizowano już nowe państwo, gdy trudno się było dostać z jednego ośrodka do drugiego, gdy brak było połączeń kolejowych, przyszedł rozkaz — uruchomić komunikację samolotowo - pasażerską. Był to marzec 1945 r. Z braku cywilnych pilotów z wojska odkomenderowano kilku pilotów. Uruchomiono w dwa tygodnie linię lotnicza. Była to linia okrężna z Warszawy do Krakowa leciało się przez Lublin i Rzeszów.

W drewnianych budkach na Okęciu, zastępujących wielkie oszklone pokoje dawnego dworca lotniczego, zapanował ponownie gorączkowy ruch. Na polu zawarczały silniki. Znowu rozpoczęły start samoloty., poczęły lądować maszyny państw obcych, znów pojawiły się znaki lotnicze czeskie, szwedzkie, francuskie, znowu zapanował ruch, aż grało w powietrzu od warkotu motorów.

Zima 1945 na 46 r. to przygotowania do uruchomienia regularnej komunikacji. W pierwszym rzędzie przeszkolono personel latający. Zdemobilizowani z wojska piloci odbywają przeszkolenie.

— Trzeba wiedzieć, zaznacza dyrektor Zieliński, że latanie w wojsku i na maszynach cywilnej komunikacji, to nie to samo. Przed wojną przeszkolenie trwało blisko 3 lata. Teraz odbywa się to w trakcie pracy.

W szkole pilotażu w Ligotce Dolnej zostało przeszkolonych w ub. roku 20 pracowników Lot'u, uzyskując dyplomy pilotów turystycznych. LOT współpracuje z aeroklubami na wszystkich odcinkach. Najwybitniejsi wykładowcy, pra-



Na lotnisku „Okęcie".

cownicy Lot'u pracują na kursach organizowanych przez aerokluby.

Pierwsza regularna komunikacja otworzona została na linii Warszawa — Gdańsk. Był to moment przełomowy. Od tej chwili, co kilka tygodni uruchamiano nowe linie krajowe, rozpoczynając jednocześnie regularną komunikację zagraniczną.

W chwili obecnej Polska posiada już 4 stałe linie zagraniczne: Paryż, Sztokholm, Praga - czeska, Berlin.

— Jednocześnie opracowuje się nowe systemy organizacyjne, tak by nadać LOT'owi sprężystość prawdziwie lotniczą. Obecnie wprowadzono techniczne placówki w Gdańsku, Szczecinie, Katowicach, które będą stanowiły bazy dla swego okręgu. W kwietniu br. podpisana została umowa z rządem francuskim o dostawę 5 maszyn typu Languedoc. Będą one utrzymywały komunikację na liniach dalekosiężnych.

Polskie Linie Lotnicze są członkiem międzynarodowego zrzeszenia komunikacji I. A. T. A., której siedziba mieści się w Montrealu. Organizacja ta grupuje wszystkie linie międzynarodowe, uzgadnia taryfy i regulaminy przewozów.

Na terenie współpracy międzynarodowej Polska cieszy się jak najlepsza opinią ze względu na organizację i fachowość w dziedzinie pilotażu. Szwecja, posiadająca najbardziej rozwiniętą pasażerską komunikację lotniczą, pierwsza rozpoczęła współpracę z nami. Po układzie z Francją nastąpi cały szereg układów z innymi państwami.

— W porównaniu ze stanem przedwojennym uczyniliśmy kolosalny krok naprzód, informuje nas były płk. RAF-u Roland, obecny dyr. tech. LOT'u. Dysponujemy większą ilością maszyn, a doświadczenie zdobyte w czasie wojny w powietrzu, wykorzystujemy obecnie w lotnictwie cywilnym. Nasz tabor przed 1939 r. stanowiło 18 maszyn, a obecnie posiadamy 30, z czego 10 stale jest w powietrzu.

Wydział statystyczny Lotu informuje nas, iż samoloty przeleciały 175.507 km w kraju, a 78.850 km w lotach zagranicznych.

Przewieziono 6.404 pasażerów, 31.062 kg bagażu, 40.743 kg poczty i towaru.

Jesteśmy na Okęciu. Tuż przed „peronem" stoi potężny czteromotorowy „Languedoc" jeden z tych, jakie sprowadzone zostały z Francji. Koło niego krząta się kilku mechaników. Przez trzy miesiące zespół polskich mechaników i pilotów szkolił się we Francji. Teraz obsługują maszyny na Okęciu.

— By ruszyć motory tej potężnej maszyny, nie wystarczy normalny zabieg nadania obrotów śmigłom, tu specjalny aparat podłączony do motoru wpuszcza, jakby zastrzyk energii. Wtedy dopiero potężne śmigła rozpoczynają pracę.

Już niedługo samoloty nasze sięgną aż do Kairu po przez Beyrut i Stambuł. Polskie luksusowe samoloty pasażerskie obsługiwać będą Sofię, Bukareszt, Belgrad, na północy Sztokholm, Kopenhagę, Oslo a na zachód Londyn via Amsterdam.

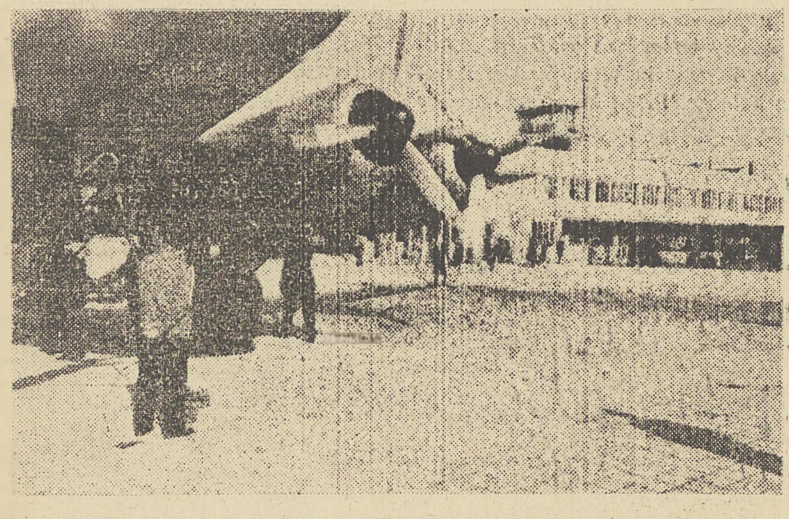
Na torach lotniczych nie ma już śladu po zniszczeniach okupanta, chociaż po bokach sterczą jeszcze ciągle pokręcone szyny, szkielety hangarów. Nowowybudowane betonowe smugi pól startowych wybiegają w różnych kierunkach. Szeroka bieżnia betonowa długości około 2 km, szerokości 80 m — to tor do ślepego lądowania w złych warunkach atmosferycznych, w czasie mgły. Pilot naprowadzony dokładnie na jej linię sygnałami radiowymi nadawanymi przez automatyczny punkt sygnalizacyjny, na dany rozkaz zamyka gaz i maszyna siada na bieżni, kierowana na ślepo.

Bezpieczeństwo, to główna dewiza LOT'u; i LOT jest jedną z nielicznych linii, na których nie wydarzyły się jeszcze żadne katastrofy, jest też idealnie punktualny.

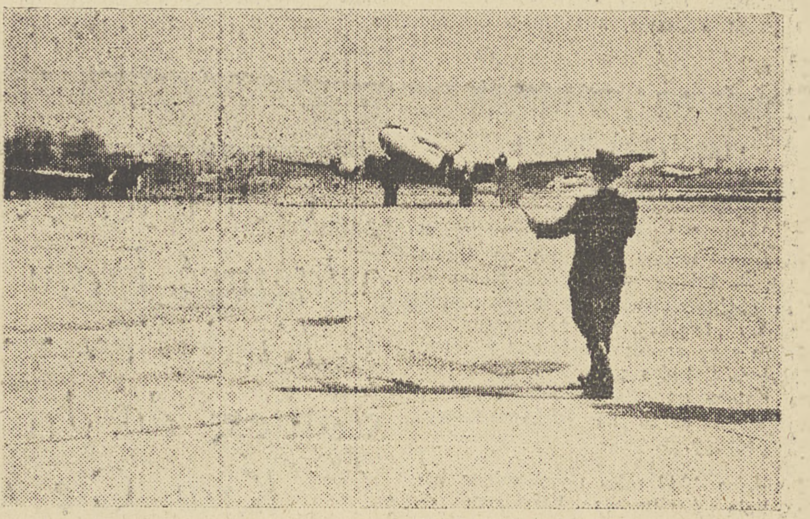
— Tu jest wielka przyszłość i wiele państw, zdając sobie z tego sprawę, czyni wszystko, by prześcignąć inne.

Pokazując znacząco wskazującym palcem w górę dyr. Zieliński powiada pół żartem — tam w górze robi się naprawdę ciasno. Niech się komu nie zdaje, że po niebie może latać nieskończona ilość samolotów. Przy dobrych warunkach maksymalna ilość lądowań i startów wynosi 20 maszyn w ciągu godziny. Tyle czasu potrzeba dla startu lub lądowania maszyny. Gdy do tego dojdziemy, powietrze będzie przepełnione.

St. Marciniak



Dworzec lotniczy w Warszawie.



4-motorowy samolot startuje do lotu Warszawa — Paryż.

WIECH

Rozrywka towarzyska

Było upalne letnie popołudnie niedzielne.. W wytwornym salonie doktorostwa R. przy ul. Polnej siedziała elegancka para.

Pani, złocista blandynka w koronkowym szlafroczku z wyraźnym niepokojem wpatrywała się w piękne ale niesłychanie znudzone oblicze pana. który ziewnąwszy przeciągle, rzekł melodyjnym głosem:

— Nudy, jak wielkie nieszczęscie, żebym wiedział, że panna Frania nimasz dzisiaj wychodni, za żadne pieniądze bym tu nie przyszedł. A tak co? Obiad się wrąbało, towarzyski przepis salonowy nie pozwala zaraz po jedzeniu zabrać się i wyjść. Żebym nie był człowiekiem wychowanem, dawno już bym tu panne Franie zostawił i poszedł, a tak męczyć się muszę w mieszkaniu po jaką cholerę nie wiem. Na wolne miłość za gorąco, co tu robić jak pragnę zdrowia?

— Może sobie nastawiem na gramofonie „Małą kobietkie"?

— A idźże panna Frania z „małą kobietką". Nie lubie pętaków, niedorostków, kobieta u mnie musi być jak to mówią „przy kości" i swoją wagie posiadać.

— No to znakiem tego może poczytać panu Narcyzowi jaką książkie?

— Czytaj panna Frania zobaczem może coś z tego wyjdzie.

Blondynka zerwała się z fotela i podbiegła do biblioteki ale się okazało, że chlebodawcy wyjeżdzając za miasto zamknęli książki. Rozpacz odmalowała się na twarzy panny Frani, ale po chwili ustąpiła. Dziewcze przypomniało sobie coś i żwawo pobiegło do kuchni.

Za chwilę wróciło z pięknie oprawioną w złocony półskórek grubą książką. W kuszącej pozie położyło się na tapczanie i zaczęło lekturę.

— Zrazy nelsońskie z grzybkamy. Bierze się kilo zrazowej z kwiatem, skrapia octem, układa w rondlu i poddusza na wolnym ogniu.

— Dosyć. Zrazy nelsońskie danie zimowe, w lato nikogo nie bawi. Przeczytaj panna Frania lepiej o rakach po rusku.

Blondynka z miną nieco urażoną przewróciła kilka kartek dzieła i odnalazłszy żądany fragment ponownie zaczęła czytać.

Ale twarz pana Narcyza chmurniała coraz bardziej.

— Nie, do pani z takiem czytaniem. Slabizujesz panna Frania, jąkasz się, ciągniesz te raki za łeb, że bebechy się przewracają. Owszem ugotować to czy drugie panna potrafisz, ale do odczytów za mało szkoły posiadasz.

— No to może odsmażyć panu Narcyzowi trochę pirożków?

— Człowiek nie koń, żeby się bez cały dzień żarciem zajmował.

W oczach panny Frani odmalowała się prawdziwa rozpacz, zamigotały w nich nawet brylanty łez. Nagle przez łzy ujrzała stojący na biurku aparat telefoniczny.

— Już wiem, co będziemy robili. Potelefonujem sobie.

— Do kogo?

— Do tej Marcyśki, co u inżyniera na drugiem piętrze służy.

— Po jaką cholerę? O czem że takiemu parzygnatowi rosołem perfomowanemu będziem opowiadać.

Owszem, telefon rzecz dobra, jak chcemy kogoś zesobaczyć na perłowo, a osobiście nie mamy na to odwagi, bo się bojemy, żeby nam po mordzie nie dał. Także samo towarzyską rozrywkie można mieć na jury czyli do pucu, straż ogniowe albo ratonkowe pogotowie wzywając. Ale to jest zabawa niebezpieczna, do mamra się za nią dostać można i na koszta narazić.

Ale panna Frania nie słuchała już zastrzeżeń znudzonego mężczyzny. Dopadła do telefonu i w ciągu 10 minut uruchomiła wszystkie karetki pogotowia „pięć piątek", wysyłając je pod różnymi adresami.

Pan Narcyz rozpogodził się a nawet uśmiał do łez. Była to istotnie wspaniała rozrywka. Bawiono się do późnej nocy i rozstano w najlepszej komitywie.

Dopiero na drugi dzień, po powrocie państwa, panna Frania straciła humor i posadę. Pogotowie potraktowało żart poważnie i ujawniwszy dowcipnych autorów wezwań wystąpiło przeciwko nim na drogę sądową.

A mówi się, że Polacy mają poczucie humoru!

WIECH

SPORT

BUKARESZT-ŚLĄSK 3:3 (3:3)

Reprezentacja Rumunii, która pokonała reprezentację Polski, wystąpiła na Śląsku pod nazwą reprezentacji Bukaresztu. Przeciwnikiem Rumunów była reprezentacja Śląska. Ślązacy dzięki ofiarnej grze zrehabilitowali polskich piłkarzy. Wielka szkoda, że jedenastka reprezentacyjna nie potrafiła włożyć w grę tyle bojowości co Ślązacy.

Do zawodów drużyny wystąpiły w następujących składach:

Bukareszt: Conrad; Dragan, Farmati; Bacut, Pall, Siclovan; Farkas, Marian, Popescu (Spiellman), Iordache, Dumitrescu III.

Śląsk: Brom (Janik); Ruda (Kowacz), Michalski (Siwy); Wieczorek, Piec II, Gajdzik; Górecki, Bąk, Spodzieja, Cieślik (Alszer), Barański.

Sędziował bardzo dobrze p. Rutkowski z Krakowa.

Z drużyny Śląska na specjalne wyróżnienie zasłużył środkowy napastnik Piec II, który był duszą całego zespołu. W pierwszej połowie gry pchał ustawicznie cały napad do przodu. W drugiej połowie zajął się tylko bardzo niebezpiecznym Spiellmanem i nie dopuścił go w ogóle do głosu. Drugi niebezpieczny strzelec Rumunów prawoskrzydłowy Farkas, zwany popularnie „złota nóżka", został również dokładnie ubezpieczony przez Gajdzika, tak że „złota nóżka" była raczej ołowianą. W ataku dobrze spisał się Spodzieja — był bardzo ruchliwy i stwarzał wiele niebezpiecznych sytuacji pod bramką gości. Na minus zaliczyć mu trzeba niewykorzystanie rzutu karnego. Cieślik zagrał słabiej niż normalnie.

Bardzo ambitnie zagrał Bąk na prawym łączniku. Jego partner na skrzydle Górecki, był najsłabszym zawodnikiem na boisku. Za to nieźle spisywał się lewoskrzydłowy Barański. Z trójki obronnej najlepiej wypadł Michalski, chociaż Janik też przyczynił się znacznie do sukcesu. Janik zagrał po przerwie w miejsce Broma, który naogół bronił dobrze. Miał kilka doskonałych parad, ale zawinił drugą bramkę.

U Rumunów najlepiej wypadli: rezerwowy bramkarz Conrad w niczym nie ustępujący Stanescu, dalej obrońca Dragan i lewy łącznik Iordache. Spiellman grał po przerwie, ale wobec czułej opieki Pieca II nic nie mógł zrobić, podobnie jak Farkas zastopowany przez Gajdzika.

Gra była bardzo żywa, pełna emocji i stała na bardzo wysokim poziomie.

LEKKOATLECI USA W KATOWICACH

Mistrzowie lekkoatletyczni USA startują w Europie w 2 grupach: jedna na północy w krajach Skandynawii, druga w południowej i środkowej Europie. Druga ekipa lekkoatletów USA po sukcesach w Pradze wystąpiła w Katowicach, budząc zrozumiałą sensację.

Zawodnicy amerykańscy reprezentują najwyższą klasę światową i pokazali lekkoatletykę w doskonałym wydaniu. Rzuty dyskiem rekordzisty świata Fitcha, wyniki sprinterów Houdena i Lawlera skoki w zwyż o tyczce skoczków tej klasy co Marcom i Mondschein były doskonałą lekcją dla naszych sportowców, którzy w walce z Amerykanami poprawili znacznie swoje wyniki. (Szkoda, że najlepsi zawodnicy zgrupowani na obozie treningowym w Warszawie, nie zdążyli na czas i nie startowali). I tak Jaraczewski pobił dotychczasowy swój rekord w biegu na 100 m osiągając 10,8. Obydwaj Amerykanie Houden i Lawler mieli po 10,4 (zwycięzył o pierś Houden). Na 200 m również zwycięzył Houden, czasem 21,9. Lawler znów przegrał o dłoń mając identyczny czas. Pierwszy z Polaków Szymonek miał 23,9.

Bardzo dobrze wypadł Puzio w biegu na 400 metrów z płotkami osiągając najlepszy czas uzyskany w Polsce w tej konkurencji po wojnie. Simons biegł specjalnie dla Polaka, chcąc umożliwić mu uzyskanie dobrego wyniku, program zawodów nie przewidywał tej konkurencji.

Również Wideł uzyskał najlepszy po wojnie czas w biegu na 800 m. Pierwszym był Amerykanin Whitefield z czasem 1.59,3, drugi Wideł 2.00,5, trzeci Amerykanin Twoomey 2.1,2. Drugim Polakiem, któremu udało się pokonać Amerykanina, był Łomowski w pchnięciu kulą. Łomowski zajął drugie miejsce z wynikiem 14,67, Fitch, zdobywca pierwszego miejsca, uzyskał 15,41. Trzecim był Amerykanin Mondschein 14,09.

Fitch w rzucie dyskiem uzyskał wspaniały wynik 53,33 mtr., a więc lepszy od wyniku w Pradze, gdzie konkurentem jego był rekordzista Europy Włoch Consolini. W skoku w zwyż obydwaj Amerykanie przeszli wysokość ponad 1,90 m.

Polak Dręgiewicz skoczył 177 cm, co jest najlepszym wynikiem w Polsce po wojnie. (Rekord Polski wyn. 1.96).

W skoku o tyczce Marcom przeszedł 4 m. W skoku w dal Mondschein zwycięzył skokiem 7.18 m. Drugie miejsce zajął Kiszka ze Śląska uzyskując bardzo dobry wynik 6.93 m.

Start lekkoatletów amerykańskich połączony był z meczem międzyokręgowym Śląsk — Łódź w konkurencji męskiej i żeńskiej. W ogólnej punktacji zwycięzył Śląsk 112:102 pkt., przy czym panie poprawiły znacznie swoje wyniki, zwłaszcza Nowakowa w skoku w zwyż i w dal.

SENSACJE W WALKACH O WEJŚCIE DO LIGI

Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem rewanżowy mecz liderów II grupy AKS i Cracovi zakończył się wysokim i sensacyjnym zwycięstwem tej ostatniej 6:1. Drugą niespodziankę sprawiła Gedania, która na swoim boisku złoiła skórę RKU strzelając piłkarzom z Sosnowca 5 bramek, przy stracie jednej.

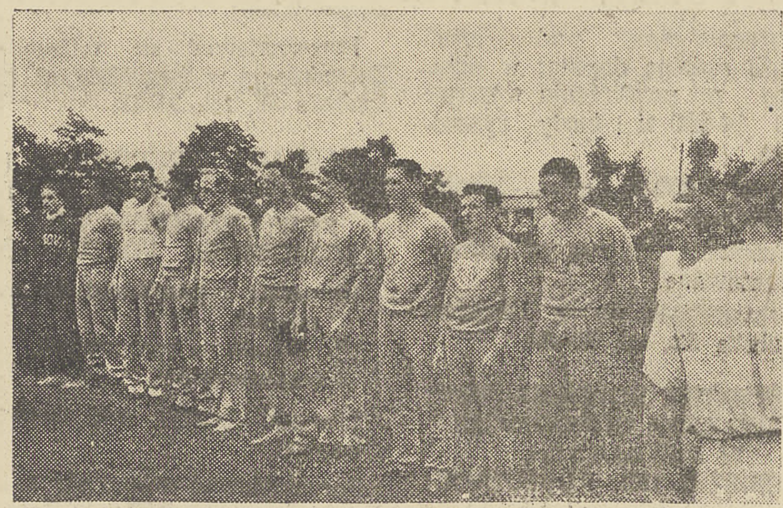
W ogóle ubiegła niedziela obfitowała w wysokie wyniki: ŁKS rozgromił Tęczę w stosunku dwucyfrowym, to samo zrobił Radomiak z Grochowem mszcząc się za remis w W-wic. Pomorzanin na swoim boisku zremisował z Orłem wbrew oczekiwaniom toruńczyków na wysokie zwycięstwo.

Garbarnia po wysokim zwycięstwie w Lublinie zdystansowała ŁKS zajmując w swej grupie drugie miejsce.

Sensacji drużynom „grupowym" pozazdrościła klasa A, gdzie również padło kilka niespodziewanych wyników.

Tarnovia przegrała w Krośnie, a Jarosławski KS pokonał w Kielcach Partyzanta. przez co wysunął się na pierwsze miejsce w swej grupie i zdaje się, że nie ustąpi już do końca.

Pewniacy do ligi Ruch i Legia z wielkim trudem pokonali swych przeciwników różnicą zaledwie jednej bramki.



Lekkoatleci U.S.A. na stadionie „Pogoni" w Katowicach, na dalszym planie zawodnicy „Cracovii".

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

FABRYKA WYROBÓW BAWEŁNIANYCH W BIELAWIE, POW. DZIERŻONIÓW, WOJ. WROCŁAWSKIE POSZUKUJE:

50 wysokokwalifikowanych prządek,

50 wysokokwalifikowanych tkaczy z długoletnią praktyką.

Warunki płacy: wg umowy.

Warunki mieszkaniowe dobre.

Reflektanci winni zkłaszać się bezpośrednio do miejsca pracy, względnie porozumieć się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Denera Władysława — Ingolstadt. — Już od dawna nosi się Pan z zamiarem powrotu do Polski. Wstrzymuje Pana jeszcze niepewność, czy w ogóle warto starać się o pozwolenie na powrót do kraju i jak tu Pan będzie przyjęty. Zanim poczyni Pan pierwsze kroki, pragnie Pan zasięgnąć przed tym informacji. Otóż wszyscy volksdeutsche, czy to z terenów tzw. Gubernii czy też przyłączonych podczas wojny do Rzeszy mogą wrócić do kraju o ile nie wykazali w czasie okupacji działalności na szkodę Narodu Polskiego. Radzimy Panu nie zwlekać dłużej i zwrócić się do Konsulatu Polskiego w Berlinie, Schlitterstr. 42, który umożliwi Panu szybki powrót do kraju.

H. Lewicka — Gdańsk — Wrzeszcz. — Ponieważ w dzisiejszej skrzynce omawiana była sprawa, jaka Panią bezpośrednio interesuje, nie będziemy jej poruszać poraz drugi. Prosimy przeczytać list do p. Denara Władysława, w którym znajdzie Pani odpowiedź na swoje pytanie.

Jesionek Wiesław, — Göttingen. — Powracający do kraju repatriant może przewieźć swoje mienie przez granicę nie opłacając cła, tylko w wypadku jeśli posiada, wystawione przez urzędy zagraniczne R. P. zaświadczenie, stwierdzające, że przewożone przedmioty są jego własnością. Radzimy Panu zaopatrzyć się w powyższe zaświadczenie. Będzie ono Panu potrzebne przy przejeździe przez granicę, należy je bowiem przedstawić w Urzędzie Celnym. Zaznaczamy, że w zaświadczeniu winny być wymienione wszystkie przewożone przedmioty.

Winiewska Zofia, — „Sanatorium". — Bardzo chętnie przysyłać będziemy Pani każdy numer naszego pisma. Cieszymy się bardzo, że stan zdrowia pozwolił Pani na czytanie. Sądzimy, że okres rekonwalescencji minie szybko i wkrótce będzie Pani mogła urzeczywistnić swoje zamiary.

Audycja dla chorych nadawana jest przez Polskie Radio w każdy piątek o godz. 16.35 — 16.50. Bardzo ciekawe są także audycje regionalne nadawane przez wszystkie rozgłośnie w niedzielę i święta o godz. 10.00.

Warszawa I nadaje na fali 385,8 m.

Warszawa II nadaje na fali 230,2 m.

Zerkowsk Maria. — Poznań. — Przykro nam donieść o tym Pani, lecz musimy pisać prawdę. Niestety wyjazd Pani do Lubeki jest niemożliwy. Niemożliwy, ponieważ wiele jest osób i niezliczona ilość grobów, które rodziny chciałyby odwiedzić. Państwo Polskie nie może pozwolić sobie na wysyłanie tylu osób za granicę. Prosimy tylko pomyśleć, jakie koszty musiałoby ponosić Państwo.

Jeśli chciałaby Pani, by grób męża utrzymany był w należytym porządku, prosimy zwrócić się do Konsulatu Polskiego w Berlinie. Zamiar Pani sprowadzenia zwłok do Polski jest do zrealizowania, lecz połączony z dużymi kosztami jak: przewóz, specjalna trumna metalowa, wydobycie zwłok itp. Gdyby jednak koszty Panią nie zraziły, informujemy, że wszelkie formalności związane ze sprowadzeniem zwłok do kraju załatwia Konsulat R. P. w Berlinie.

WARSZTAT ŚLUSARSKO-KOTLARSKI I ODLEWNIA METALI ANTONIEGO BEKASIAKA W GORZOWIE, UL. WAWRZYNIAKA 37/39, TEL. 294 POSZUKUJE:

2 kotlarzy na miedź z kilkuletnią praktyką,

2 kotlarzy na żelazo z kilkuletnią praktyką,

1 spawacza elektrycznego z kilkuletnią praktyką.

Warunki pracy: 8 godz. dziennie.

Warunki płacy: od 50 zł na godz. zależnie od kwalifikacji.

Uzyskanie mieszkania nie nastręcza trudności.

Porozumiewać należy się w Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Gorzowie, ul. Żukowa 19, tel. 214.

PAŃSTWOWA FABRYKA SZTUCZNEGO JEDWABIU W ŻYDOWINIE k. SZCZECINA POSZUKUJE OD ZARAZ:

100 pracowników fizycznych,

5 spawaczy elektrycznych,

2 spawaczy acetylenowych,

2 cieśli,

3 stolarzy budowlanych,

5 elektromonterów wysoko wykwalifikowanych.

Warunik pracy: 8 godz. dziennie.

Warunki płacy: wg układu zbiorowego dla przemysłu włókienniczego. Fachowcy otrzymują około 30 zł na godz., robotnicy niewykwalifikowani około 18 zł na godz. Do tego dochodzi światło, opał, całodzienna stołówka bezpłatna, karty żywnościowe I kategorii, premia oraz dodatki rodzinne.

Mieszkania zagwarantowane.

Praca na stałe — pożądani robotnicy z rodzinami.

Porozumiewać należy się z Urzędem zatrudnienia w Szczecinie, ul. Kaszubska 52, tel. 21-62.

KURATORIUM SZKOLNE — ADMINISTRACJA PAŃSTWOWYCH MAJĄTKÓW DOMU DZIECKA, SŁAWNO-DĘBNO, WOJ. SZCZECIŃSKIE POSZUKUJE:

a) 4 robotników rolnych (ordynariusze) do pracy końmi na roli. Praca stała. Wymagana znajomość maszyn rolniczych.

b) 7 robotnic do prac ogrodowych. Praca sezonowa.

Warunnki płacy: pod a) jeżeli pasiada rodzinę doputat w naturze co po przeliczeniu wyniesie około 14.000 zł i karty żywnościowe.

pod b) 5.000 zł mies. i karty żywnościowe.

Mieszkania dla wszystkich zagwarantowane.

Porozumiewać się z Urzędem Kaszubska 52, tel. 21-62.

PAŃSTWOWE KOEDUKACYJNE GIMNAZJUM OGRODNICZE W SUWAŁKACH, KOŚCIUSZKI 132, POSZUKUJE:

4 nauczycieli: wykładowcę sadownictwa, kwiaciarstwa, warzywnictwa i instruktora ogrodnictwa (dz. kwiaciarstwo gruntowe, szklarniane, sadownictwo, warzywnictwo).

Warunki płacy: VIII gr. uposażenia.

Mieszkanie można znaleźć.

Porozumiewać należy się z Instytucją Zastępczą Urzędu Zatrudnienia przy Zarządzie Miejskim w Suwałkach.

DYREKCJA PRZEMYSŁU MIEJSCOWEGO — ODLEWNIA ŻELIW I METALI KOLOROWYCH W SZCZECINIE, UL. ŁADY 12/14 POSZUKUJE:

3 formiarzy specjalistów metalowych na żeliwo i metale kolorowe.

Warunki pracy: 8 godz. dziennie.

Warunki płacy: wg umowy zbiorowej w przemyśle metal. około 55 na godz. plus premia, karty żywnościowe I kat.

Mieszkań firma nie przydziela, tylko dopomoże przy uzyskaniu ich u władz miejskich.

Porozumiewać należy się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Kaszubska Nr 52, tel. 21-62.

SPÓŁKA FARMA OSADNIKÓW WOJSKOWYCH, FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH „WIKUN" W SZCZECINIE POSZUKUJE:

1 tokarza metalowego, 2 ślusarzy na okucia budowlane, 1 ślusarza maszynowego na sztance i prasę, 1 spawacza acetylenowego.

Warunki pracy: 8 godz. dziennie.

Warunki płacy: od 60 do 90 zł na godz.

Mieszkań Firma nie przydziela.

Porozumiewać należy się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Kaszubska 52, tel. 21-62.

FIRMA WOJCIECHOWSKI I S-ka — WYRÓB KAFLI I PIECÓW W POLICACH, ul. WOJSKA POLSKIEGO 94 POSZUKUJE:

1 zduna kopułkarza do wyrobu kafli,

1 zduna do wyrobów kafli narożnikowych.

Warunki płacy: od 15 do 20.000 zł miesięcznie.

Mieszkania zapewnione (domki z ogródkami).

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Kaszubska 52, tel. 21-62.

ZARZĄD NIERUCHOMOŚCI ZIEMSKICH — ZESPÓŁ PŁYTY, POW. CZŁUCHÓW WOJ. SZCZECIŃSKIE POSZUKUJE:

10 rodzin z posyłkami do prac rolnych,

10 robotników sezonowych,

4 traktorzystów.

Warunki płacy: wg umowy zbiorowej.

Porozumiewać należy się z Instytucją Zastępczą Urzędu Zatrudnienia przy Zarządzie Miejskim w Człuchowie, ul. Zamkowa Nr 7.

Uwaga Rodacy za granicą poszukujący swych rodzin w kraju

Celem szybszego skomunikowania się podajemy adresy osób odnalezionych w kraju za pośrednictwem „Repatrianta".

Adresy te nadeszły do naszej redakcji w okresie ostatnich 2 tygodni.

Bielewicz Wincenty — 79 Camp Maghul n/r Liverpool Anglia. Z poszukiwanych przez Pana osób odnaleźliśmy Bielewicz Jana, który zamieszkuje obecnie: wieś Młynarska Wola, poczta Młynary, pow. Pasłęk, woj. Olsztyn, oraz Szuniewicz Antoniego ur. 1911 r. w Wilnie z zawodu organistę, zamieszkałego obecnie w Częstochowie, ul. Narutowicza 15.

Bogucki Józef — Heilbronn — Bockingen im Kreuzgrund, 4085 L. Sv. Company, — zawiadamiamy, że poszukiwany przez pana p. Gozdek Jan, zam. gromada Chrabków, pow. Pińczów, gm. Pińczów. P. Arabski Stefan zam. Czeladź — Piaski, ul. Betonowa 2.

Burdzielow Walenty, — Obóz Polski z Koburgu, Bawaria — Niemcy, — Z poszukiwanych przez Pana osób udało nam się narazie ustalić adres siostry, p. Głuszko. Natalia zamieszkuje: Gdańsk, Oliwa, ul. Majkowskiego 6 m.. 1.

Chabasińska Czesława, — Obóz Polski Salzgitter Nr 12, Obwód Braunschweig, Niemcy, — rodzice pani Chabasińscy Jan i Stanisława zamieszkują we wsi Maryntal, gm. Jadwisin, pow. Wałcz, woj. Szczecin.

Dobrowolski Jan, — Mannheim, Medicusstr. 3 U. S. Zone, Niemcy, — zawiadamiamy, że kuzynka Pana p. Krokowa [illegible] zamieszkuje w Bielsku przy ul. Kolejowej 1 m. 3.

Grajnert Zdzisława, — Polish D. P. Camp. (13a) Auerbach (Oberpf. U. S. Zone, Bawaria Niemcy) — udało nam się ustalić adres wujka Pani, p. Starzyńskiego Józefa, ur. w Kończewicach, który zamieszkuje obecnie w Warszawie przy ul. Dygasińskiego 9 m. 4.

Kihn Stefan, — Polski Szpital Wojskowy, Wentorf (Hamburg) B. A. O. R., — odnaleźliśmy: Kihn Władysława zamieszkałego w Warszawie, ul. Chmielna 128 m. 47, Bandurską Alicję zamieszkałą: Warszawa, ul. Bolecka 53 m. 2 oraz Nowocin Zdzisławę zamieszkałą w Warszawie przy ul. Grenadierów 46 m. 14. Adresy pozostałych osób podamy w najbliższym czasie — jesteśmy na dobrej drodze.

Kołodyński Mieczysław, — Adderley Hall, n/Market Drayton, Salop England, — Kołodyńska Paulina repatriantka z Równego osiedliła się w Radomiu przy ul. Żeromskiego 38.

Malinowski Jan, — Polski Obóz K. Immendorf üb. Brauschweig, Niemcy, — Otrzymaliśmy wiadomość od żony Pana. P. Malinowska Zofia zamieszkuje nadal w Olszy, pow. Tłumacz, woj. Stanisławów.

Mikucki Tadeusz, — Polish Study Centre, Hamburg — Hamm, Griesstr. 101 pok. 202, — udało nam się ustalić adres następujących osób: Stachlewskiego Henryka i jego żony Haliny, którzy zam. Warszawa, ul. Złota 38 m. 20, oraz Ciechanowskiej Teodozji, która zam. w Warszawie, przy ul. Brudzewskiej.

Pilarczyk Helena, — V. 18. D. P. Assembly Centre, Reckenfeld ul. N. 28 b/Münster 800 Control Unit, B. A. O. R. Via Great Britain, — podajemy Panu adres jego rodziny Rydlewicz Antoni, Rydlewicz Sabina, Zofia, oraz Rydlewicz Janusz zamieszkują w Łodzi, ul. Rzgowska 155 m. 2a.

Rutkowski Józef, — Seesen/Harz, Obóz Jacobschenschule, Britsh Zone, Niemcy, — Brat Pana Rutkowski Stanisław zamieszkuje do obecnei chwil we wsi Łownica, poczta Lipnik, pow. Sandomierz.

Sadowska Amelia, — Polish D. P. Camp., Auerbach, U. S. A. Zone, Bawaria, Niemcy, — zawiadamiamy że p. Bachta Aleksander, Bachta Wacław i Czarnecka Jadwiga zamieszkują nadal we [illegible] i Bielany, gm. Nowy Dwór, pow. Sokółka, woj. Białystok.

Wollemburg Maria, — Unterlüss, ul. Hubach 147, Kreis Celle, Niemcy, — podajemy adres wujka Pani. Paprocki Józef Warszawa, ul. Chemiczna 2 m. 3.

P O S Z U K U J Ą

Z terenów niemieckich

Badura Stefan — Polish Camp. Nr 5, Haverlahwiese, Post Geberestshagen, Salzgitter, strefa brytyjska, poszukuje ciotki — Kozłowskiej Stanisławy i Kozłowskiego Henryka, zam. przed powstaniem w Warszawie, ul. Świętojańska 5 m. 4, oraz matki Sarniak Władysławy, zam. w Warszawie — Stare Miasto, ul. Nowomiejska 11.

Brunakowska Janina — Flossenbürg p. Weinden Off. Polish Camp. Bawaria, strefa amerykańska, poszukuje ojca Kuzima Jana, zamieszkałego ostatnio w Pilne, pow. Sanok, Nowo Sielec — Gniewosz.

Cygan Agata — Altenstadt, obóz Upper Camp poszukuje syna Cygana Jana, ur. 1922 r. pow. Baranowicze, wywiezionego do Niemiec w 1943 r.

Chodakowski Janusz, Polish Combatants Assosiation Area Niedersachsen Hannower Kleefeld — Fichterstr. 23, poszukuje żony Chodakowskiej Janiny, ur. 15.3.1917 r. ze Lwowa oraz córki Chodakowskiej Barbary, ur. 8.11.1939 r., przebywających ostatnio w obozie polskim „Dużewo" Wildflecken kr. Brückenau Bawaria bl. 9 — 6/43, które w sierpniu 1946 r. zostały repatriowane do Polski.

Chwiecko Jan, Czołówka Kult. Oświatowa Y.M.C.A. Solingen 41/179 Polish Camp. D. P. okupacja brytyjska, poszukuje córki, Chwiecko Heleny, ur. 1924 r. w Czerebasowie, wywiezionej w 1942 r. do Niemiec Gv. Strellin krs. Stolp Pomorze, ostatnia wiadomość w grudniu 1944 r. oraz Rachańskiej Pauliny z domu Chwiecko, ur. 1901 r. pow. Kowel, Wołyń, wywiezionej do Niemiec, Ościsłowo, Krl. Zichenau.

Chryciuk Zofia B. 8/6 Polish Camp B. P. Bockehorn Assembly Centre 221, in. Oldenburg (23) okupacja brytyjska poszukuje Chryciuk Michała, i Franciszka oraz matki, brata i siostry, zam. na terenie woj. lubelskiego.

Dakowski (Dieżkowski) Ludwik Coburg D. P. Camp. 92/261 Bawaria okup. ameryk. poszukuje siostry Sterchów Antoniny, ur. 15.5.1910 r. wraz z mężem, zam. ostatnio wieś Żgadałycze, koło Wilna oraz brata Jana Dieżkowskiego z Żelechowa Wielkiego, pow. Tarnopol.

Dobrodziej Roman — D. P. Camp. Flugplatz, post Gersthofen b. Augsburg, bl. 31/53, poszukuje Ewy, łączniczki z powstania, będącej w baonie Ruczaj, komp. I Tadeusz, pluton 1, Konrad, Śródmieście.

Deliński Piotr — Salzgitter a Harz. Assembly Centre Nr 2917, Control Unit 800, Lager Nr 1, strefa brytyjska, poszukuje: ojca — Delińskiego Bronisława, matki — Marii i siostry — Genowefy, zamieszkałych w czasie okupacji we wsi Zarubińce, pow. Skałat, woj. Tarnopol.

Hartynowicza Włodzimierza z Polesia, z którym ostatnio przebywała Szpakowska Maria, poszukuje Biuro Opieki Społecznej P. C. A. I. R. O. Altenstadt (Schongau) Obb. Bayern.

Ilnicki Władysław Augustdorf Polish Camp. bl. 38 Kr. Detmold, poszukuje żony Ilnickiej Marii, ur. 21 marca 1921 r., zamieszkałej ostatnio Meduchów, woj. Stanisławów.

Jaczyńska Alicja Meerdorf Kreis Brunświk Obóz Polski Cywilny, poszukuje Rostafińskiego Feliksa, zam. do powstania w Warszawie przy ul. Belgijskiej 3 m. 35.

Jezierski Józef — Hildenheim, bl. I, pok. 61. Gallwitz Camp. strefa brytyjska, poszukuje: Jezierskiej Stefanii, z domu Klein i Jezierskiej Haliny — Marii, ur. 13.8.1927 r. zam. w Warszawie, ul. Matejki 4.

Korczyński Józef — Polish Camp. „Luisenberg" (24) Eckernfärde, Schleswig - Holstein, strefa brytyjska, poszukuje: Korczyńskiego Stanisława i Korczyńskiej Barbary, zam. przed wojną wieś Ponikowica Mała, pow. Brody, woj. Tarnopol.

Kowalski Jan D. P. Camp. Hohenfels. Kr. Parsberg, Bawaria DZ. I/2 okupacja amerykańska, poszukuje siostry Pobocha Marianny z domu Kowalskiej wraz z dziećmi, zamieszkałej ostatnio wieś Kowalin, gm. Dyminy, pow. i woj. Kielce.

Kołodziejski Walenty Lahde 11a k/Minden, Westfalia, okupacja brytyjska, poszukuje syna, Kołodziejskiego Edmunda, ur. 23.6.1930 r. w Grobli, ostatnio zam. wieś i poczta Ostrowice, pow. Konin oraz rodziny Jarka Andrzeja, Jarka Zofii i Jarka Stanisławy, zam. ostatnio w Modjewie, pow. Konin.

Kowalski Zygmunt, Gerzthofen Flugplatz über Augsburg, okupacja amerykańska, poszukuje narzeczonej, Łukowiak Aliny, zam. dawniej we Włodawie, ostatnio w Warszawie.

Królikowska Genowefa wraz z dzieckiem (synem, którego ojcem jest niżej poszukiwany). Zam. Peine kr. Brunświk Obóz Polski Cywilny 2813 Asembly Centre 800 Controi Unit. B. A. O. R., poszukuje Gwoździa Antoniego z Poznania, ostatnio przebywającego w Niemczech Klein Engersen über Gardelegen u gospodarza Bruno Lemme, który w kwietniu 1945 r. wyjechał do Polski.

Keim Kazimierz Hildesheim Heinrichstr. 42 bei A. Welt okupacja brytyjska, poszukuje Bronowskiej Czesławy, zam. Warszawa, Krochmalna 73, Baner Eugenii, zam. Warszawa, ul. Wronia 28—2. Krawczyk Henryki, zam. Warszawa, ul. Łucka 29 oraz Lenard Haliny, zam. Warszawa, Szujskiego nr 7 m. 5.

Kaczmarek Antonina Haltern 31/152 D. P. Assembly Centre, poszukuje Ilczyńskiego Juliana, Ilczyńskiego Franciszka oraz Stajanowicz Genowefy, zam. ostatnio pow. Zaleszczycki, woj. Tarnopol.

Lebiedziejewski Jarosław Auerbach D. P. Team 1045, poszukuje Kamińskiej Gertrudy oraz jej syna, zam. ostatnio w Gdyni. Zawiadamia, że był przy śmierci męża, Kamińskiego Karola, może udzielić dokładnych informacji. Mąż został pochowany w Egipcie.

Martyka Stefan Kąpiele Bad — Lippspringe UNRRA Childrens Home Haus Ottilie Kreis Padeborn Westfalia, poszukuje Roga Anieli, Roga Józefa, Roga Rozalii i Roga Mariana, zam. ostatnio wieś Sitowa, gm. Bukowiec, p-ta Opoczno, pow. Tomaszów Mazowiecki.

Nowakowskiego Mieczysława, ur. 1919 r. w Dworszowicach koło Częstochowy, który brał udział w powstaniu warszawskim, poszukuje siostra Halina Nowakowska ze Szczekocina. Wiadomości kierować: Biuro Opieki Społecznej P. C. A. I. R. O.. Altenstadt (Schongau) Obb. Bayern.

Juliusz Nadelman (Joel Konowicz) Heidenheim/Brenz U. S. Zone Polizeischule, poszukuje brata Eljasza, ur. 2.7. 1907 r., siostry Runi Hilier, ur. 7.1.1902 r., ostatnio zamieszkałych w Łodzi, oraz krewnych i znajomych.

Ktokolwiek wie o miejscu pobytu Byłych Więźniów Politycznych Obozu Saksenhausen Oranienburg — Czesława Rychlika z Warszawy, Tadeusza Staniszewskiego i Andrzejczaka Jana również z Warszawy, proszony jest o podanie wiadomości na adres por. Świteź — Głowacz Ryszard P. M. C. 121 Falingbostel, okupacja brytyjska.

Pilimon Maria — Solingen, Polish D. P. Camp. „Warszawa" 41/179, bl. D 18, pok. 14 poszukuje męża Pilimona Wiktora ur. 1912 r. syna Józefa i Malwiny z Pietruckich, zam. we wsi Szoo, pow. Dzisna, woj. Wilno.

Szpakowskiej Marii ur. w sierpniu 1926 r. wywiezionej do Niemiec w 1944 r. o której ostatnia wiadomość była w grudniu 1944 r. z Bitterfeldu koło Lipska, poszukuje stroskany ojciec Jakub Szpakowski. Wiadomości kierować: Biuro Opieki Społecznej, P. C. A. I. R. O. Altenstadt (Schongau) Obb. Bayern.

Stryjek Józefa Hohenfels, Obóz 4, bl. 5. Bawaria, okupacja amerykańska, poszukuje ojca Stanisława, lat 80, matki Anny z domu Sucheckiej, lat 70, siostry Heleny, lat 32, Janiny, lat 28, Józefy oraz Barbary, ur. 18.3.1929 r., ostatnio zam. Kolonia Srebnica, p-ta Łunin, pow. Pińsk, Polesie.

Strumiński Jan (Wędzicki Jerzy), Werl Westfalia, poszukuje matki Wędzickiej Bronisławy, zam. ostatnio Czortków, ul. Krawiecka 8, oraz Wróbiewskiej Anny, zam. Łódź, ul. Limanowskiego.

Tanona Sabina — [illegible] Schogau, obóz Flak - School, poszukuje brata Szydlowskiego Stanisława, syna Mikołaja i Anny, ur. 1916 r. pow. Postawy, wywiezionego do Niemiec w 1943 r. ostatnia wiadomość w 1944 r.

Wierzbicki Piotr Polish Camp Lahde D. P. Assembly Centre 32/137 okupacja brytyjska, poszukuje Wierzbickiej Katarzyny, Stanisławy, Bronisławy, Józefa oraz Zofii, zam. ostatnio wieś Ciemnieszeńce, pow. Przemyślany, p-ta Dunajów, pow. Tarnopol.

Założyk Jadwiga Wüstenwelsberg Kr. Ebern über Bamberg U. S. Zone, poszukuje Założyk Juliana, ur. 1922 r., Walerii ur. 1924 r. i Założyk Jana, ur. 1929 r., zam. ostatnio Stołowicze, pow. Baranowicze, woj. Wilno.

Zużewicz Michał — D. P. Hospital Glückestadt 1209, Assembly Centre A. A. B. R. poszukuje pracowników introligatorni Ossolineum ze Lwowa. Prosi o napisanie listu na wyż. podany adres.

Z innych krajów

Ciesielski Zygmunt — 19 Borclay Street, Cowdendeath, Scotland, poszukuje Mazurkiewicz Zofii z domu Schilke.

Chmielewski Wincenty, Italia Lesena per Vesa Saiaco provinz Forli poszukuje matki Chmielewskiej Marii zam. Bottupie pow. Wilno, siostry Chmielewskiej Anny oraz Drozdowskiej Jadwigi, zam. ostatnio Brześć n/Bugiem ul. Wileńska 35.

Gajbutowicz Zenon Millom Airfield Cumberland England, poszukuje rodziny ojca Jana Gajbutowicz ur. 1892 r. matki Kazimiery z domu Koralowa ur. 1898 r. siostry Janiny ur. 1926 i Wandy ur. 1930 r. ewakuowanych w 1941 roku do Rosji przebywających Północny Kaz. obłość Kokczetarski rejon Kołchoz Kzył - Saja.

Janulewicz Jan Campo Noncentramento Eruppa II Nr 590 Lipari Messina Italia, poszukuje rodziny Janulewicz Marii córki Dominika zam. we wsi Dubiczy gm. Zabłoć pow. Wilno.

Kajman A. Cite Universitaire „Provinces" 198, 55 Bd Jourdan 55 Paris, Francja, poszukuje ojca Kajmana Arona ur. 1898 r. w Szczuczynie wój. Białystok, zam. do 1939 r. w Łomży Stary Rynek 1, ewakuowanego w 1941 r. do ZSSR do Witebska oraz Kłaczkowskiej Justynii ur. 1922 r. w Łomży zamieszkałej ostatnio w Łomży, przebywającej prawdopodobnie w 1943 r. w Oświęcimiu.

Klimowiczowa Aurelia, Nairobi East Africa P. O. Bot 1284 poszukuje Smoleńskiego, inżyniera komunikacji zam. Warszawa ul. Widok 8 oraz Karatiejew Elizy żony pułk. Wojsk Polskich, zam. ostatnio Warszawa, ul. 6 Sierpnia.

Pietrzak A. Shakerswood Thetford Norfolk England, poszukuje brata Pietrzak Leona s. Antoniego i Wiktorii, który w roku 1939 został zmobilizowany, jeńca wojennego 1939 r. przebywającego w obozie jeńców do 1945 r. Filingen Stalag 5 B Baden a następnie po zajęciu przez wojska francuskie przebywał na terenie Francji.

Zajko Konstanty Osterreich Vorarlberg Bludenz Gartenstrasse 23, poszukuje Szostka Włodzimierza, Szostak Eugenii, Szostak Olgi, Janickiej Lidi, zam. ostatnio Druja pow. Braslaw woj. Wilno oraz Minkiewicz Kazimierza, Minkiewicz Eugenii, Minkiewcz Mariana zam. Braslaw woj. Wilno.

Centralne Biuro Adresowe

przy Konsulacie gen. R.P.

Central Adress Locatin Bureau with the Consulate Gen. of Poland 151 East 67 in Street, New York N.Y. U.S.A

Andrzejewski Jan, lat około 62 syn Ignacego i Weroniki, Andrzejewski Aleksander lat około 50 i Andrzejewska Genowefa zam. do 1940 r. wieś Łysin gm. Boremel Wołyń są poszukiwani przez Andrzejewskiego Kazimierza USA.

Dombrowski Antoni lat około 25 wraz z żoną i dziećmi z Wołynia oraz Wierzbowska Józefa, lat około 40 c. Ignacego i Weroniki zam. Zdołbunów ul. 3 Maja Wołyń, są poszukiwani przez Andrzejewskiego Kazimierza USA.

Brozowska Stanisława, c. Gustawa i Rozalii oraz Brozowski Kazimierz, Jan i Franciszek zam. ostatnio Ihrowica pow. Tarnopol są poszukiwani przez ciotkę Litwin Franciszkę U. S. A.

Kuczyk Stanisław, ur. 12.8.1921 r. s. Stanisława i Antoniny oraz Michańczyk Zofia zam. ostatnio wieś Wojnicze gm. Krewo pow. Oszmina woj. Wilno są poszukiwani przez Przygodzką Annę z domu Makiej U. S. A.

Krawcewicz Icek, ur. 1911 r. Krawcewicz Berek, Rywka i Etka zam. Białystok ul. Łódzka 1 są poszukiwani przez Kraf Sarę USA.

Law Dwojra, lat około 70, Law Tolca, Blima, Freida — Neiss Hana z domu Grief, Neiss Józef, Neiss Jakub, Mala i Mojżesz są poszukiwani przez Greif Sigmund New York.

Liwińska Domka, lat 80, Liwińska Maria, Magdalena, Anna i Marta oraz Liwiński Aleksander zam. ostatnio Olechanica Nr 316 pow. Tłumacz woj. Stanisławów są poszukiwani przez Lityńską Anastazję z domu Liwińską U. S. A.

W K R A J U

Ogłoszenia zamieszczone kilkakrotnie

Biuszela Antoniego, ur. 1922 r. b. ucznia liceum w Wilnie — poszukują rodzice i gorąco proszą tych, którzy by mogli naprowadzić na jego ślad o podanie wiadomości pod adresem: Toruń, Mickiewicza 61 m. 3. Dr Biuszel - Karnicka.

Kto wie o losie inżyniera — mechanika **Dzwonkowskiego Zygmunta** zaginionego podczas powstania warszawskiego — proszony jest o powiadomienie Janiny Stankiewicz - Szerszeń, zam. Gliwice, ul. Częstochowska 21.

Guda - Wołkowińskich Mieczysława, ur. 10.8.1923 r. w Wilnie, studenta Polit. Warszawskiej i Jarosława, ur. 15.11.1928 r. w Poznaniu, ucznia gimnaz. poszukują rodzice, 1 sierpnia 1944 r. wyszli z domu (Warszawa, ul. Madalińskiego 80/8). Ktokolwiek wiedział by coś o zaginionych, prosimy powiadomić: Dr Felicjan i Michalina Guda - Wołkowińscy, Poznań, ul. Mielżyńskiego 10/5.

Kto z byłych więźniów Buchenwaldu mógłby udzielić wiadomości o losie **Tadeusza Krajewskiego,** więźnia Nr 93091 — filii Zwiberge kom. Halberstadt, syna Tomasza i Marii z Wójcików ur. 16.8.1908 r. w pow. lubartowskim. Był na dwa tygodnie przed zajęciem wojsk amerykańskich. O każdą wiadomość prosi żona z córkami. Józefa Krajewska zam. w Będzinie, ul. 1-go Maja 4 m. 7.

Ulanowskiego Edwarda, Adama, ur. 9.8.1913 r. w Czechosłowacji, zam. ostatnio we Lwowie, który podczas walk 1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej poszukuje żona. Wszelkie wiadomości prosimy kierować pod adresem: Ulanowska Janina, Zofia, Wrocław, ul. Sw. Wojciecha 71 m. 8.

LISTY DO OBOZÓW POLSKICH!

Za pośrednictwem redakcji „Repatrianta" można przesyłać listy do krewnych i znajomych, znajdujących się na terenie Niemiec, Austrii, Włoch, Egiptu, Palestyny i Syrii. Listy składać należy w Administracji Rakowiecka 4.

Bielicki Antośku, wracaj zaraz. Czekam na Ciebie, więc przyjedź. Podaj adres — Daneczka.

Czosnowskiego Romana, ur. 3.2.1931 r. w Warszawie, wywiezionego z Warszawy 12.8.1944 r. poszukuje matka Czosnowska Zofia. Warszawa, ul. Sękocińska 11 a — 16.

Haaricha Włodzimierza, ur. 4.4.1930 r. zam. w Warszawie, ul. Żelazna 64, wywiezionego w czasie powstania do Rawensbrück i Brunszwiku, poszukują rodzice. Warszawa, ul. Żelazna róg Krochmalnej — restauracja Haarich.

Jateżaka — Jatczaka Jana Stanisława, ur. 1911 r. (siwy, szatyn), poszukuję i wzywam do powrotu. Koledzy proszeni są o zawiadomienie jego, albo rodziny. Jatczak Ludwik, Warszawa, Ubezpieczalnia Społeczna, ul. Czerniakowska 231.

Kaletę Wacława, ur. 1911 r. syna Aleksandra i Anieli z Rękorajskich, zam. w Warszawie, ul. Karolkowa 16, wywiezionego w czasie powstania, poszukuje i prosi o wiadomości siostra Janina Caban, Pruszków, parcela w Nowej Wsi, ul. Graniczna 23.

Knoche Gustawa, ur. 1896 r. w Wilnie, poszukuje żona Stanisława Knoche. Płock, skrzynka pocztowa 9.

Komorowskiego Bolesława, ur. 6.6. 1913 r. technika budowlanego, syna Wacława i Heleny, aresztowanego 8.3.1942 r. wywiezionego na Pawiak, a 26.6.1942 r. wysłanego do Oświęcimia Nr 41677. bl. 15, poszukują rodzice. Warszawa, Al. Niepodległości 120 m. 3.

Kunicki Stanisław, zam. obecnie Warszawa, ul. Ogrodowa 57 m. 2, który powrócił z Anglii 28.1.1947 r. poszukuje Zwierzchowskiego Bronisława, przebywającego na kuracji we Freisingu. Wracaj do kraju.

Kolegów Kęsickiego Ryszarda, ur. 1926 r. przebywającego w obozach: Oświęcim, Hamburg, Buchenwald i Sangerhausen, błaga matka o wiadomość. Warszawa — Praga, ul. Stolarska 9 m. 10 u pp. Drożdż — Halina Kęsicka.

Łaguny Stanisławy, poszukuje mąż Henryk Łaguna z dziećmi. Warszawa, ul. Górnośląska 22 m. 7. Osoby, które zetknęły się na obczyźnie z poszukiwaną, proszę o skomunikowanie się z poszukującym.

Michalaka Tadeusza, ur. 4.9.1920 r. w Warszawie, przebywającego w sierpniu 1943 r. w ZSRR. — poszukuje ojciec Michalak Walenty, zam. Gdańsk, ul. Dobra 4 m. 2.

Poławskiego Romana, ur 1898 r. w Piasecznie, zam. w Warszawie, ul. Żytnia 8, zaginionego w czasie powstania warszawskiego, ul. Wronia 57, poszukuje żona Józefa z córkami Zenobią i Marią. Warszawa, ul. Dworska 17 m. 18 — teren szpitala.

Płowicza Stanisława, ur. 9.3.1918 r. i Płowicza Czesława, ur. 10.3.1924 r. synów Tomasza i Julii, zam. w Warszawie, ul. Okopowa 53, aresztowanych 12 stycznia 1941 r. wywiezionych na Pawiak, na stępnie wysłanych do Oświęcimia, poszukuje matka. Warszawa, ul. Dworska 17 m. 18.

Staszewskiego Zygmunta, ur. 14.4. 1913 r. zam. w Warszawie, ul. Browarna 20, wywiezionego w czasie powstania do Dachau, poszukują rodzice. Warszawa, ul. Tamka 4 m. 122 — Marcin Staszewski.

Ziółkosia Antoniego ze Lwowa, syna Karola i Emilii Mażek poszukuje rodzina zam. Bytom, ul. Pułaskiego 10/II p. m. 5

Lukreca Tadeusza, lat 23, b. więźnia Oświęcimia, Gross - Rosen i Buchenwaldu, wyzwolonego dn. 24.1.1945 r. w Buchenwaldzie bl. 16 nr więźnia 128581, poszukuje ojciec, Władysław Lukrec, zam. Sosnowiec, ul. Pierackiego 1 (Stalina 1).

Malika Wacława, ur. 29.8.1919 r. w Warszawie, studenta, przebywającego ostatnio w obozie Mauthausen, Nr. 115903, poszukują rodzice. Kto zna syna mego, proszony jest o udzielenie mi bliższych/wiadomości pod adres: M. A. Malikowie, Warszawa, ul. Pańska 105 m 58.

Nowaka Henrykya, ur. 1.9.1926 r. w kol. Stefanówce na Wołyniu, wywiezionego do Niemiec poszukuje ojciec Józef Nowak, zam. we wsi Tawęczyno, poczta Zwartuwko, pow. Lębork, woj. gdańskie.

Mateckiego Emiliana, ur. 1916 r. z Wileńszczyzny, od 1944 r. przebywającego w Swisłoczy koło Grodna, poszukuje Janina Osłowska, Słupsk, woj. Szczecin, ul. Chrobrego 29 — 2.

Podchorodeckiego Kazimierza, ur. 1914 r. syna Władysława i Józefy, do roku 1944 zam. wieś Jabłonów, pow. Koryczyńce, woj. tarnopolskie, poszukuje Lisiecka Maria, Sędziszów Kielecki — Parowozownia.

Rajewicz Elżbiety i Grzegorza, zam. w 1939 r. w majątku Podborocze, gm. Chocieszów, pow. koszyrski oraz **Pawłowicza Piotra** z Kamienia Koszyrskiego, Polesie, poszukuje Michalek Janina. Wiadomości kierować: Szczecin, Al. Wojska Polskiego 52 PCH.

Smolińską Danutę, ur. 15.1.1925 r. zam. w Warszawie, ul. Rejtana 21, uczestniczkę powstania, poszukują rodzice. Warszawa, ul. Madalińskiego 42 m. 28.

Siennickiego Henryka, ur. 6.I.1905 r., wywiezionego podczas powstania warszawskiego z Pruszkowa, poszukuje żona z dziećmi. Maria Siennicka, zam. wieś Rochaliki, poczt. Błonie pod Warszawą, skrz. poczt. 39.

Słomskiego Tadeusza, lat 39, zam. w Sosnowcu, wywiezionego w styczniu 1942 r. do Oświęcimia poszukuje żona, Bronisława Słomska, Sosnowiec, ul. Stara 2 m. 2.

Trojnara Józefa, ur. 21.I.1892 r. w Łańcucie zam. w Prużanie woj. poleskie, zabranego do Niemiec w 1844 r. poszukuje córka Zawadzka Danuta, Słupsk, ul. Św. Stanisława 64 m. 5.



BALMAS HALINA-KRYSTYNA, ur. w Łucku 1.7.1925, która zaginęła w kwietniu 1945 roku w okrążeniu jednostki wojskowej pod Bautzen w Saksonii, poszukiwana jest przez rodziców. Ktokolwiek wie coś o jej losie, proszony jest o podanie wiadomości pod adresem: Balmas Józef, Słupsk, ul. Bytowska 24 m. 4. Halusiu!! Gdziekolwiek jesteś odezwij się i pociesz zrozpaczonych rodziców.

Warchoł Jana ur. 19.3.1919 r. zam. w Warszawie, ul. Browarna 10, wywiezionego w czasie powstania, poszukuje żona Michalina Warchoł, Warszawa, ul. Garwolińska 4 m. 8.

Wolańskiego Tadeusza ur. 28.II.1922 r. zam. Służewiec, Nowy Imielin, ul. Zaolziańska, zaginionego w czasie powstania, poszukuje i prosi o wiadomości o zaginionym matka Maria Wolańska. Łódź, Ruda Pabianicka, ul. Odrzańska 9.

Wojtuściszyn Franciszka, ur. 20.II.1908 r. we wsi Rychcice, pow. Drohobycz, jeńca wojennego z r. 1939, zabranego do Niemiec poszukuje żona Aniela Wojtuściszyn wraz z synami Janem, zam. wieś Kuźnica, gm. Pucharowo Górne, pow. Lubań Legnicki, woj. Wrocław.

Wnek Mariana, wywiezionego do Niemiec, przebywającego ostatnio Frirseberg Aenrade Westfalia, poszukuje i prosi o wiadomość matka Wnek Maria zam. wieś Stary Las 84 p-ta Witów pow. Nysa.

Ogłoszenia zamieszczone jednorazowo

Braszkę Józefa przebywającego od 1942 na robotach w Niemczech poszukuje i prosi o wiadomości żona Braszka Cecylia, zam. Zielin, gm. Mieszkowice, pow. Chojno, Pomorze Zachodnie.

Bieniewska Larysa, zam. Sędziszów Kielecki — Parowozownia, poszukuje Aleksandra i Weroniki Znamienaczek, ostatnio zam. Winnipeg - Man, Manitoba Flora Awe Canada.

Bazelczuka Stanisława, ur. 28.I.1916 r. zam w Warszawie, ul Koźla 7, wywiezionego w czasie powstania, ostatnio przebywającego w Lubece, poszukuje matka. Warszawa — Praga, ul. Łomżyńska 9 m. 10.

Bogdanowicza Adama Zygmunta, ur. 25.2.1918 r. w Tarnowie, aresztowanego 22.5.1944 r. w Osieku koło Jordanowa, wywiezionego w sierpniu 1944 r. z więzienia Montelupich w Krakowie prawdopodobnie do Gross Rosen poszukuje Jadwiga Bogdanowiczowa, Kraków, ul. Jaskółcza 6.

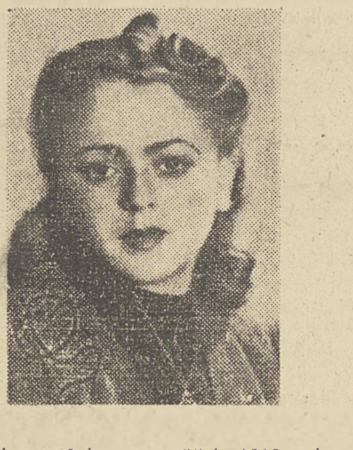
Dzierba Antoniego, ur. 3.2.1919 r. w Radzyniu, syna Ignacego i Julii, przebywającego do czasu powstania warszawskiego w Monachium, poszukuje matka Julia Serafin. Warszawa, ul. Żurawia 8 m. 9.

Dąbrowskiego Stanisława poszukuje i prosi o wiadomości Dąbrowska Bronisława, zam. Garwolin, ul. Gimnazjalna 11. Bysiu gdzie jesteś? — Becia.

Falewicz Ninę, ur. 15.12.1915 r. w r. 1939 zamieszkałą w Brodach, woj. lwowskie poszukuje Maria Patkul. Wiadomości proszę kierować: na adres: Ostróda (Pomorze Mazurskie) ul. I Armii 19 m. 2.

Grzywaczewskiej Heleny, ur. 22.5. 1923 r. c. Bolesława i Zofii zabranej do Niemiec w roku 1942 poszukuje matka Zofia Grzywaczewska, Kętrzyń, ul. Sienkiewicza 6.

Jabłońskiego Władysława, skrzypka, ur. 27.6.1922 r. we Lwowie, syna Heleny i Stefana, zam. do 21.5.1944 r. we Lwowie, Dekerta 24, poszukuje matka — Konin, Armii Czerwonej 33, woj. Poznańskie.



Rozenberg Heleny, ur. 28.10.1919 roku poszukuje ojciec Adam Rozenberg, zam. Warszawa, Kaliska 20 m. 12.

Bałcewicza Bronisława, syna Kazimierza i Heleny ur. 1895 r. w Wilnie, przebywającego od roku 1939 w Starobielsku k. Charkowa (ZSRR) (ostatnia wiadomość w marcu 1940 r.), poszukuje brat Jan Bałcewicz, zam. Ostróda k. Olsztyna ul. Wysoki - Kamień 14. Kto wiedział by o jego losie proszony jest o udzielenie informacji na powyższy adres.

Bańkowskiego Janusza, przebywającego do maja 1946 r. w Rottweil (okupacja francuska) poszukują rodzice i rodzeństwo i proszą o szybki powrót do kraju. Wszystkich kolegów, którzy mogliby udzielić o nim jakiejkolwiek wiadomości, prosimy o kierowanie ich na adres: Bańkowski Józef, Warszawa — Praga, ul. Strzelecka 26 m. 64.

Beperszcz Wiktora z Wilna, który w roku 1938 i 39 był w szkole podchorążych w Zegrzu, walczącego na wojnie 1939 r., który 24 maja 1940 r. dał znać o sobie pod zmienionym nazwiskiem to jest Wilko Bojić Belgrad ul. Pruska 21 — Jugosławia i od tego czasu żadnej wiadomości nie ma, poszukuje brat Beperszcz Władysław, zam. Wałcz, ul. Wąska 12 Pomorze Zachodnie woj. Szczecin.

Jaguczańskiego Karola i Witolda oraz Jaguczańskiej Heleny przebywających ostatnio w Niemczech koło Harzu — poszukuje i prosi o wiadomości córka Jaguczańska Halina, zam. obecnie Wrocław 9 ul. Bandtkiego 9.

Radziewicza Edwarda, ur. we wrześniu 1923 r. we wsi Wiezimir, woj. Wołyń syna Floriana i Franciszki z Bronowickich, wywiezionego 15.8.1942 r. na przymusowe roboty do Niemiec z Niemili gm. Ludwipol, pow. Kostopol woj. wołyńskie, który ostatnią wiadomość nadesłał w grudniu 1944 r. z obozu Vogelgesang Targan Sachsen B 20/8u, poszukuje Radziewicz Florian, wieś Bogunów, gm. Żurawin, pow. Wrocław.

Tyczyńskiego Leona, Mikołaja Leona. Tyczyńskiej Kamili, Koprowskiej Anieli z domu Tyczyńskiej, **Rudkowskiej Barbary z domu Tuczyńskiej** i troje jej dzieci Marii, Edwarda i Antoniego poszukuje i prosi o wiadomości Domaszewska Albina z domu Tyczyńska zam. Zgorzelice, ul. Kochanowskiego 8, Dolny Śląsk.

UWAGA POLACY ZA GRANICĄ! PRZESYŁAJCIE LISTY DO RODZIN SWOICH I ZNAJOMYCH W KRAJU. LISTY WRĘCZAJCIE OFICEROM ŁĄCZNIKOWYM POLSKICH MISJI REPATRIACYJNYCH. REDAKCJA „REPATRIANTA" ODBIERA TE LISTY PRZEZ SPECJALNYCH KURIERÓW I WYSYŁA DO WASZYCH RODZIN W KRAJU.

Wydawca: Urząd do spraw Repatriacji Polaków z Zachodu. **Redaguje — Komitet Redakcyjny**

Redakcja, Administracja i Dział Ogłoszeń Rakowiecka 4. Telefon 85682 — wewnętrzny 75,77. Redaktor przyjmuje codziennie od 10 do 12.

Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Prasa" Warszawa, Smolna 12. B_37006